VIII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 17)**

z dnia 13 kwietnia 2016 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 17)

13 kwietnia 2016 r.

Komisja Kultury i Środków Przekazu, obradująca pod przewodnictwem poseł **Elżbiety Kruk (PiS)**, przewodniczącej Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– „Okoliczności i przyczyny zwolnień dziennikarzy w publicznym radiu i telewizji po wejściu w życie ustawy z dnia 30 grudnia 2015 r. o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji (Dz.U. z 2016 r. poz. 25) i zmianie kierownictwa obu mediów".

W posiedzeniu udział wzięli: **Barbara Stanisławczyk-Żyła** prezes zarządu Polskiego Radia S.A. wraz ze współpracownikami, **Jacek Kurski** prezes zarządu Telewizji Polskiej S.A. wraz ze współpracownikami, **Krzysztof Skowroński** prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Joanna Góral**, **Eliza Kalita** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Witam państwa serdecznie. Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu. Stwierdzam kworum. Witam serdecznie zaproszonych gości: panią Barbarę Stanisławczyk-Żyłę prezesa zarządu Polskiego Radia, pana Jacka Kurskiego prezesa TVP. Witam również członka zarządu Polskiego Radia pana Jerzego Kłosińskiego i pana mecenasa Jarosława Mirończuka z Polskiego Radia. Witam dyrektora Biura Zarządzania Kapitałem Ludzkim TVP i panią Urszulę Toporowską zastępcę dyrektora Biura Prawnego TVP. Zapowiedział swój pobyt pan prezes Skowroński, ale nie widzę pana prezesa.

Informuję, że dzisiejsze posiedzenie jest zwołane na wniosek grupy posłów w trybie art. 152 ust. 2 regulaminu Sejmu. Zgodnie z wolą wnioskodawców porządek dzienny brzmi: „Okoliczności i przyczyny zwolnień dziennikarzy w publicznym radiu i telewizji po wejściu w życie ustawy z dnia 30 grudnia 2015 r. o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji i zmianie kierownictwa obu mediów". Proszę o zabranie głosu przedstawiciela wnioskodawców panią przewodniczącą Iwonę Śledzińską-Katarasińską. Bardzo proszę, pani poseł.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Pani przewodnicząca, szanowni prezesi, koleżanki i koledzy, grupa posłów zdecydowała się na podjęcie tego tematu, ponieważ dotyczy bardzo wrażliwego elementu naszego życia publicznego i raczej – tak mi się wydaje – nieprzynoszącego chwały i nie przysparzającego dobrego obrazu tego, co się tu dzieje ostatnio w Polsce w ramach tzw. dobrej zmiany. Przynajmniej pan prezes Kurski wie, bo w innych okolicznościach mamy okazję także czasem rozmawiać, że nie kwestionuję zmiany zarządów mediów publicznych. Jeśli istnieje taka możliwość i jest przeprowadzona w sposób demokratyczny, zgodny z prawem, to oczywiście takie zmiany są możliwe, ale niestety ta zmiana wynikała z przeprowadzonej w dość nietypowym trybie, choć dla PiS bardzo typowym, o czym jeszcze będę mówiła, uchwalenia ustawy, która była ustawą łamiącą zasady demokratycznych procedur.

To była ustawa, która zlikwidowała trzy jak gdyby bezpieczniki oddzielające media publiczne od bezpośredniego sterowania nimi przez rządzących polityków. Po pierwsze, bezpośrednio poprzez decyzje ministra skarbu podporządkowała zmiany personalne rządowi absolutnie bez żadnego oddalania tych decyzji. Po drugie, złamała zasadę, która w każdym demokratycznym systemie jest zasadą sprzyjającą pewnego rodzaju bezstron-

ności, zasadę kadencyjności władz wybieranych w tych mediach. Po trzecie, oddała decyzje w ręce jednego człowieka, ministra skarbu, likwidując konkursy. Niezależnie od tego, co można by sądzić o tych konkursach czy ich efektach, jednak one wprowadzały przejrzystość, jawność i jakby powszechność wiedzy o tym, jak te zmiany wyglądają. Ustawa była zła, przyjmowana w bardzo złym…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Pani przewodnicząca, bardzo przepraszam, ale bardzo proszę do rzeczy. To uzasadnienie nie dotyczy tematu dzisiejszego posiedzenia i na pewno nie może być skierowane do pani prezes PR i pana prezesa TVP, tak że chciałabym zwrócić uwagę, że pani nie mówi na temat. Do rzeczy, pani poseł.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Przepraszam. Dziękuję wam koleżanki, ale ja od bardzo wielu lat z panią przewodniczącą Kruk daję sobie bardzo dobrze radę. Jeśli pani pozwoli, to jestem przedstawicielem wnioskodawców i będę mówiła to, co uważam za stosowne, więc bardzo proszę...

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Pani przewodnicząca, to pani we wniosku zapisała temat i wskazała, jakich gości mamy zaprosić na to posiedzenie. W jaki sposób mają odpowiedzieć na to, co do tej pory pani powiedziała, zaproszeni państwo?

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Myślę, że byłoby dobrze, żeby wiedzieli…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Jeśli pani chce wygłaszać oświadczenia, to jest na to inne miejsce.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Bardzo proszę, by pani przewodnicząca tak się nie spierała, bo to naprawdę mnie nie szkodzi, a pani wręcz przeciwnie, więc ja bardzo proszę…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Bardzo proszę nie ad personam, tylko mówimy o…

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Ale to pani zaczęła ad personam. Ja chcę…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Nie, pani przewodnicząca. Mówię o tym, żeby pani mówiła na temat. Mamy określony temat posiedzenia. Przyjęliśmy ten porządek na żądanie m.in. pani przewodniczącej.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dobrze. Wracając do rzeczy, uważam, że byłoby dobrze, żeby wiedzieli, dlaczego się znaleźli na swoich stanowiskach, a potem tłumacząc nam swoje decyzje będą to mogli jak gdyby uzasadniać.

Tak jak mówię, sama ta zmiana wynika z takiej, a nie innej ustawy, która była ustawą obrażającą porządek demokratyczny, także jej tryb wprowadzenia. Właściwie jeśli się udało, to dobrze.

W ślad za tą zmianą, która była pierwsza i podstawowa, bo ciągle mówimy o zmianach, jakie nastąpiły, poszły działania następne. Znaleźliśmy się w sytuacji, kiedy w ciągu paru tygodni, bo to właściwie można liczyć w tygodnie, pracę w mediach publicznych tracą nie tylko czołowi publicyści, nie tylko twarze tej telewizji czy głosy tego radia, nie tylko osoby, które są związane z pewną tematyką czy nurtem, nie tylko szefowie działów, redakcji, anten, bo to być może prezes jeden czy drugi dobiera sobie ludzi. W ślad za tym uruchomiono lawinę i w ślad za tym idą zwolnienia już nie tylko w tych centralnych mediach, ale w oddziałach telewizji publicznej i oczywiście także w spółkach radia publicznego. Rzeczywiście przyznaję, być może powinien tu być minister skarbu, bo on jest autorem tych zmian. Mamy listę, która jest – z przykrością stwierdzam – listą hańby, aczkolwiek pewnie nie jest listą pełną. Ja się doliczyłam około 140 zmian, jakie nastąpiły w zasobie dziennikarskim mediów publicznych, przy czym pamiętajmy, że nie zawsze

było to bezwzględne wyrzucenie z pracy. Byli dziennikarze, którzy stwierdzili, że w określonej sytuacji nie będą pracowali i oni składali rezygnację. Żeby operować nazwiskami bardzo dobrze znanymi, to przywołam chociażby jedną z ostatnich spraw i nazwisko pani Grażyny Torbickiej, którą o różne rzeczy można posądzać, ale chyba nie o jakieś afiliacje polityczne. Po prostu chodzi o osobę – instytucję, która – jak sądzę – przyciągała przed ekrany miliony widzów przy programach telewizji publicznej poświęconych filmowi. Niektórzy rezygnowali, innych za karę przesuwano do Akademii Telewizyjnej. To mnie strasznie śmieszy, bo Akademia Telewizyjna była dla mnie takich miejscem, które powinno być dość prestiżowe. Innym odbierano programy, nie odnawiano kontraktów. Jednym słowem mamy sytuację, w której co najmniej 140 osób musiało się rozstać – w takiej czy innej postaci – ze swoją pracą w telewizji publicznej i w radiu publicznym.

Tak jak powiedziałam, tam, gdzie to jeszcze wyłącznie dotyczy gremiów kierowniczych, to choć należy przeciwko temu protestować, a moim zdaniem jest zdecydowanie za cicho wokół tej sprawy, ale jeżeli dalej pozbawia się pracy szeregowych dziennikarzy, wydawców, prezenterów, to można to traktować tylko i wyłącznie w formie szykany. Jesteśmy w trakcie kończenia tej operacji w mediach regionalnych zarówno w spółkach radiowych, jak i w oddziałach telewizji. Kiedy sprawdzamy, co się tam dzieje, korzystając m.in. z lokalnej prasy, to wtedy jeszcze wiemy, że zmienił się prezes, zmienił się dyrektor, zmienił się sekretarz redakcji, że mówi się, że się zmieni taki czy inny dziennikarz. Zwróciłabym uwagę na dwa elementy tej sytuacji. Po pierwsze, ten proceder jest przeprowadzany w warunkach recydywy. Chcę powiedzieć, że w roku 2005 – tym razem 29 grudnia a nie 30 grudnia – kiedy PiS wprowadziło swoją nową ustawę, sięgając do składu i kompetencji KRRiT, w ślad za tym pojawiła się dokładnie taka sama operacja, tyle tylko, że ona była niebezpieczna dla inicjatorów, bo jednak ruszono organ konstytucyjny i z tego powodu były różne kłopoty. Jeśli chodzi o efekty, skutki i działania, to były one bardzo podobne. Wtedy jeszcze nie tak szybko to się działo. Takie podstawowe zmiany kadrowe zajęły 4 miesiące, dlatego że – po pierwsze – była koalicja, więc trzeba się było poukładać z koalicjantami. Po drugie – dość trudno powoływało się rady nadzorcze. Po trzecie – nikomu nie przyszło do głowy, żeby zmieniać w jakiś sposób procedurę, więc jednak to przechodziło przez cały proces wymiany, ale w jakimś sensie zrobiło to dokładnie to samo. Ponieważ była koalicja, to do roku 2011, dopóki nie nastąpiła zmiana KRRiT i rad nadzorczych, to na skutek rozlicznych perturbacji koalicyjnych np. pan prezes Farfał zwolnił panią poseł Lichocką. Bardzo ubolewam, że to zrobił. Pani poseł, panią strasznie to śmieszy, a to są pani koleżanki i koledzy.

Poseł Joanna Lichocka (PiS):

Himalaje hipokryzji.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Być może Himalaje, ale ja w Himalajach nigdy nie byłam, więc być może pani się na tym zna. Ja tylko przytaczam fakty. Wszystkie zmiany personalne do roku 2011 były dokonywane na skutek decyzji władz mediów, które pochodziły z nominacji koalicji PiS, LPR, Samoobrona. To jest fakt i z reguły z faktami się nie dyskutuje. Tak jak mówię, jest to w warunkach recydywy i jest to bardzo bolesne.

Jest jeszcze jedna kwestia. Jeżeli się wymienia kogoś gorszego na lepszego, to taka zmiana powinna być zmianą, z którą jakoś można się pogodzić, zaakceptować ją. Najlepiej mówić o sprawach, które są najbliżej człowieka i on dobrze o tym wie. Dokonano, jak wszędzie, zmiany na stanowisku prezesa spółki Radio Łódź. Został nim prezes, który już był prezesem we wcześniejszych latach po tej pierwszej zmianie, tylko jego sytuacja zmieniła się o tyle, że 4 lata temu… Pani poseł, ja na razie jeszcze nie powiedziałam ani słowa nieuczciwie, a pani mi przeszkadza. Przepraszam, mogę coś powiedzieć czy nie? Czy pani poseł łaskawie pozwoli? Nie jesteśmy w studiu.

Poseł Joanna Lichocka (PiS):

Proszę mówić do rzeczy.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Ja z reguły mówię do rzeczy i jakoś dobrze na tym wychodzę. Chcę powiedzieć, że nowy prezes…

Poseł Elżbieta Gapińska (PO):

Czy pani Lichocka prowadzi obrady, pani przewodnicząca, czy pani prowadzi?

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Naprawdę, słuchajcie, my mamy rację, więc nie musimy tu krzyczeć.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Teraz już pani przesadziła.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Być może przesadziłam, bardzo lubię przesadzać. Proszę państwa, nowy prezes Radia Łódź od 4 lat jest prezesem innej spółki w miejscowości Brzeźna powiat nowosądecki. Przyjął posadę prezesa i w tej chwili minister Skarbu Państwa zezwolił panu prezesowi Radia Łódź na równoległe prowadzenie tych dwóch spółek. Ja się nie znam, ale Nowosądeckie jest daleko, jakieś ponad 300–400 km od Łodzi i pan prezes nie ma najmniejszej ochoty zrezygnować z żadnej spółki. Ja już nie będę mówiła, dlaczego swego czasu odszedł, bo jak w powodach mówi się o lustracji, to zawsze robi się nieprzyjemnie, ale to już nieważne. W każdym razie wtedy odszedł, teraz wrócił, ma dwie spółki i ma się dobrze. Posłużyłam się tym przykładem, żeby nikt mi tutaj nie zarzucił, że czerpię informacje, które są niesprawdzone…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Bo jest z pani okręgu wyborczego.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Bo mam najbliżej i chyba wiem, co tam się dzieje. Dlatego mówię o sprawach, o których wiem i które tak się dzieją.

Reasumując, złożyliśmy ten wniosek, bo uważamy, że nie ma zgody na milczenie wobec takich praktyk. Złożyliśmy ten wniosek, bo nie ma innej możliwości, aby opinia publiczna usłyszała od nowych szefów naszych mediów publicznych, czym tak naprawdę się kierowano. Złożyliśmy ten wniosek, bo pamiętamy, że właśnie w roku 2006, kiedy w PR nastąpiły zwolnienia i tłumaczono je względami ekonomicznymi, to po tych zwolnieniach tłumaczonych względami ekonomicznymi przyjęto 50% więcej pracowników niż zwolniono, więc chcemy wiedzieć, jak to teraz jest, jakie to względy decydowały. Złożyliśmy ten wniosek, bo uważamy, że temat jest ważny zarówno dla higieny naszego życia publicznego, jak i dla tych 140 osób, jeśli nie więcej, które straciły pracę. Złożyliśmy ten wniosek, ponieważ nie mamy zamiaru rezygnować z obserwacji tego procesu. Niezależnie od tego, jak dbamy o losy tych osób, które zostały zwolnione, mamy konkretne badania – medioznawców, nie nasze, nie polityczne – które mówią o tym, że ta zmiana odbija się na ofercie programowej, że ta zmiana jest próbą wciśnięcia Polakom przez media publiczne, które przecież chyba są dla nas wszystkich, jakiejś wizji świata, która może nie do końca jest zgodna z rzeczywistością.

Niestety, do tej pory nie mamy zapowiadanej ustawy. Byliśmy przekonani, że będzie. Najpierw miała być w grudniu, potem w styczniu, potem w lutym, potem w marcu, jest kwiecień. Mam nadzieję, że będzie. Nie bardzo więc wiemy, czy ten sposób realizowania polityki personalnej w mediach publicznych będzie podtrzymany czy będzie zmieniony. Jeśli będzie zmieniony, to na jakich zasadach? Czy powrócą kryteria, czy powrócą konkursy, czy proces obsadzania tych mediów będzie przejrzysty i jawny? Nawet jeśli się komuś nie spodoba, bo mnie się nie musi podobać redaktor X czy redaktorka Y, ale nie chodzi o to, żeby mnie się podobało, chodzi o to, żebym wiedziała, dlaczego akurat ta osoba zajmuje takie stanowisko w tym medium. Mówię „ja", ale bardzo proszę nie traktować tego, że rzeczywiście mówię w pierwszej osobie. Jeśli można, to tyle tytułem wstępu, pani przewodnicząca, bo to jednak chyba jest wstęp. Myślę, że będziemy podejmować dyskusję, a ja na tym zakończę.

Chcę jeszcze powiedzieć tylko jedno. Pani powiedziała, że zapowiadał się pan redaktor Skowroński. W naszym wniosku prosiliśmy…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Jest.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Przepraszam bardzo. Mówię o tym tylko dlatego, że we wniosku była mowa o tym, żeby zaprosić przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń, łącznie z Towarzystwem Dziennikarskim. Nie wiem, czy sekretariat Komisji zaprosił. Dziennikarze są, ale są stowarzyszenia. Jeżeli jest pan redaktor Skowroński, to rozumiem, że w 1/3 nasza prośba została spełniona. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo, pani przewodnicząca. Prawdopodobnie w dyskusji jeszcze różne aspekty tej kwestii wypłyną, ale chciałabym zwrócić uwagę, że w sposób charakterystyczny zapomniała pani o 8 ostatnich latach. Ja poruszę tylko jedną kwestię, bo jeśli mówimy w ogóle o procederze, to rzeczywiście jedno wydarzenie (spośród wielu z tego okresu) warto teraz przypomnieć. Jeśli nawet prawdą jest, że z radia i telewizji zwolniono tyle osób, ile pani powiedziała, to jest daleko do rekordu pana prezesa Brauna, który jednym ruchem ręki pozbył się z telewizji, wyprowadził z telewizji publicznej ponad 400 pracowników – dziennikarzy, montażystów, grafików. Mamy już ocenę NIK tego przedsięwzięcia, negatywną ocenę. Przede wszystkim NIK zwróciła uwagę na to, że to działanie spowodowało, że w telewizji publicznej zostało do realizacji misji (bezpośrednio pracujących pracowników do realizacji misji) 24%. Ponad 75% to administracja, pani przewodnicząca. To rzeczywiście był proceder połączony z łamaniem praw pracowniczych, z traktowaniem ludzi w sposób skandaliczny, z tego, co dowiadywaliśmy się z przekazów związków zawodowych telewizji publicznej. Szkoda, że wtedy pani przewodnicząca nie zatroszczyła się o losy pracowników telewizji publicznej.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Na ten temat było zwołane posiedzenie komisji kultury. Chyba się zatroszczyłam?

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Pani przewodnicząca, to był cały proces.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Byłam przewodniczącą Komisji i wtedy było zwołane takie posiedzenie, tak jak to posiedzenie dzisiaj.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Przedstawiciel wnioskodawców już mówił, tak że trzeba poczekać na dyskusję. Jako pierwszą poproszę do głosu panią prezes. Bardzo proszę.

Prezes zarządu Polskiego Radia S.A. Barbara Stanisławczyk-Żyła:

Dziękuję bardzo. Dziękuję również za zaproszenie. Przychodząc tutaj i przyjmując państwa zaproszenie (zresztą to jest mój obowiązek) miałam nadzieję, że rozmowa będzie merytoryczna. Nie jestem politykiem, nigdy nim nie byłam i nie wydarzyło się nic takiego, co byłoby powodem oskarżnia mnie czy insynuowania, że ja prowadzę lub kiedykolwiek prowadziłam jakiekolwiek działania polityczne. W związku z tym bardzo proszę panią poseł, żeby pani nie stosowała tego w stosunku do mnie nie tylko jako osoby fizycznej, prywatnej, ale jako prezesa PR. Pierwsza część pani wypowiedzi była nie tylko niemerytoryczna, bezpodstawna, ale godziła zarówno w dobre imię moje jako osoby fizycznej, jak i w wizerunek prezesa zarządu Polskiego Radia oraz PR w ogóle, więc bardzo proszę, żeby pani poseł skorygowała swoją wypowiedź. Nie ma ona żadnych podstaw prawnych, w ogóle żadnych podstaw faktograficznych, chyba że teraz pani poseł coś przytoczy na dowód swojej wypowiedzi, bo inaczej potraktuję to jako próbę naruszenia dobrego wizerunku w tych trzech wymiarach.

Jeśli państwo zapraszacie osoby, które nie są politykami, to chciałabym powiedzieć, że traktuję moją pracę w PR jako misję. Przyjęłam nominację z rąk ministra Skarbu

Państwa, co oznacza tylko tyle, że podjęłam się wykonywania ciężkiej misji naprawy PR. PR wymaga naprawy, proszę państwa. To, co się działo, jaki jest stan nie tylko finansów, ale również stan zatrudnienia, różnych innych przepływów finansowych itd. nie jest przedmiotem dzisiejszego spotkania, dzisiejszych obrad, więc nie będę o tym mówiła. W stosownym miejscu bardzo chętnie podzielę się swoimi doświadczeniami i obserwacjami. Mam nadzieję, że dzisiaj będziemy mówić tylko o faktach. W związku z tym na tym skończę komentowanie wypowiedzi pani poseł i przejdę do meritum.

Sprawa wygląda tak. Otrzymaliśmy zapytanie, które brzmi: „Okoliczności i przyczyny zwolnień dziennikarzy w publicznym radiu i telewizji po wejściu w życie ustawy z dnia 30 grudnia 2015 r. o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji (Dz. U. z 2016 r. poz. 25) i zmianie kierownictwa obu mediów". W tej chwili wypowiadam się jako prezes PR i w odpowiedzi stwierdzam, że zostały zwolnione dwie osoby, literalnie dwie osoby. Jeśli ten fakt państwa niepokoi, to zaraz podam przyczyny tych zwolnień. Jedna osoba została zwolniona z art. 52 – ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych, druga osoba została zwolniona z art. 30 § 1 pkt 2 Kodeksu pracy z powodu straty zaufania niezbędnego do świadczenia pracy na zajmowanym stanowisku wynikającej m.in. z faktu publicznej krytyki pracodawcy i podważenia kompetencji przełożonych. To są dwie osoby zwolnione z pracy i tyle mam do powiedzenia, odpowiadając na państwa zapytanie, chyba że macie państwo jakieś pytania, to bardzo proszę, służę wyjaśnieniami.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

To potem, pani prezes. Może najpierw wypowiedzi, a potem będzie dyskusja, dobrze?

Prezes zarządu PR S.A. Barbara Stanisławczyk-Żyła:

Tak, oczywiście.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo.

Prezes zarządu PR S.A. Barbara Stanisławczyk-Żyła:

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Bardzo proszę – pan prezes Jacek Kurski.

Prezes zarządu Telewizji Polskiej S.A. Jacek Kurski:

Dziękuję, pani przewodnicząca, za zaproszenie na posiedzenie Komisji. Mam wrażenie, że posiedzenie ma charakter rytualny i że pani przewodnicząca Śledzińska-Katarasińska miała potrzebę odbycia tego rytuału. Podobne doświadczenie było moim udziałem na posiedzeniu rady programowej 2 miesiące temu. Dlaczego to jest rytuał? W samej wypowiedzi pani posłanki Śledzińskiej-Katarasińskiej padło sformułowanie, że jej zdaniem wobec tego, co zdarzyło się w mediach publicznych, jest za cicho, nikt się nie upomina. Wie pani, dlaczego jest za cicho? Dlatego że wszyscy wiedzą, że przywracana jest elementarna równowaga i elementarna normalność w mediach publicznych. To wezwanie w trybie artykułu do zwoływania tego rodzaju posiedzenia Komisji przez 1/3 członków traktuję jako ciąg dalszy takiego serialu niepogodzenia się pewnego obozu politycznego z wynikami wyborów w dniu 25 października i utraconym żalem i tęsknotą za sytuacją, w której miało się pełną dominację w mediach, kontrolowało się przekaz i traktowało go jako instrument sprawowania władzy. To oczywiście kończy się, to jest przykre, ale nie nazywajmy powrotu do elementarnej równowagi i elementarnej normalności jako coś, co zasługuje na jakiekolwiek potępienie.

Z listy zwolnionych pracowników w tym obszernym referacie pani przewodniczącej Śledzińskiej-Katarasińskiej padło jedno nazwisko – Grażyna Torbicka. Jedno nazwisko. Spodziewałem się jakiejś serii nazwisk, kaskady.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Mogę to przeczytać.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Proszę bardzo, chętnie się odniesiemy do każdego nazwiska. Pani Grażyna Torbicka nie została zwolniona z TVP, pani Grażyna Torbicka zwolniła się sama. Mało tego, w piśmie (chyba z dnia 14 marca) prosiła mnie o skrócenie okresu zakazu konkurencji, czyli nikt nie wyrzucał pani Grażyny Torbickiej, mogła pracować nadal, zwolniła się sama. Dlaczego osoba, która zwalnia się sama, ma być traktowana jako zwolniona przez mnie? Przecież to nie ma najmniejszego sensu.

W TVP pracuje prawie 3000 osób. Zmiany kadrowe dotyczą kilkudziesięciu osób. Żadna z nich z wyjątkiem jednej, Krzysztofa Rogali z TVP Polonia, który został zwolniony za niesubordynację przez panią dyrektor Tadeusiak w trybie art. 52, nie została zwolniona. Wszystkie umowy o pracę kończą się za porozumieniem stron z sowitymi odprawami, z okresem ochronnym, z pełną kulturą i zachowaniem standardów, natomiast umowy w trybie umów cywilnoprawnych, czyli z osobami, które prowadzą działalność gospodarczą, też są rozwiązywane z zachowaniem klauzuli okresu wypowiedzenia i z pełną ochroną. W związku z tym nikt z TVP nie został jako dziennikarz zwolniony – z wyjątkiem pana Krzysztofa Rogali.

Krótko mówiąc, nie wiem, co jest przedmiotem tego spotkania. Muszę powiedzieć, że ja całą swoją młodość spędziłem na walce w podziemiu o wolność słowa w Polsce, o to, żebyśmy mogli cieszyć się swobodą wypowiedzi. Już w wolnej Polsce cieszyłem się ze statusu dziennikarza. Doskonale wiem, co to znaczy być odsuniętym od anteny. Wraz z obaleniem rządu Jana Olszewskiego zniknął z TVP mój wspólnie prowadzony z Piotrem Semką program „Refleks". Miało to swoje dobre strony, bo zmusiło mnie do pewnej aktywności dziennikarskiej. Napisałem książkę „Lewy czerwcowy", która się sprzedała w 200 tysiącach egzemplarzy i nakręciłem film „Nocna zmiana". Być może, gdybym był etatowym pracownikiem TVP, to nigdy bym tych rzeczy w życiu nie dokonał, więc w swoim przypadku mogę mówić o *felix culpa* – szczęśliwej winie. Nie było to jednak taką szczęśliwą winą w przypadku kilkudziesięciu osób ze środowisk konserwatywnych czy niekiedy wręcz centrowych, które zostały w brutalny sposób wyrzucane z TVP w latach 2009–2011, 2012. Mówimy tu o wybitnych dziennikarzach, takich jak Bronisław Wildstein, Jacek Sobala, Joanna Lichocka, Anita Gargas, Jacek Karnowski, Rafał Ziemkiewicz, do pewnego stopnia Krzysztof Skowroński (z radia), Wojciech Cejrowski, Piotr Skwieciński, o wielu wybitnych osobach, wybitnych dziennikarzach, którzy zostali pozbawieni pracy. Wydaje mi się, że w dużo mniej komfortowych warunkach niż te, które dotyczą zmian, które odbywają się obecnie.

Zwracamy szczególną uwagę na sposób rozstawania się z ludźmi. Wielu z nich postanowiło samemu się zwolnić. Dotyczy to osób sprawujących funkcje kierownicze, które chciały się zwolnić jeszcze przed wprowadzeniem w życie tzw. nowej ustawy medialnej. Dotyczy to szefostwa, dyrekcji Programu 1, Programu 2, szefostwa TAI, TVP Kultura i niektórych innych osób, ale powtarzam, nikt przez nas nie został zwolniony z TVP – z wyjątkiem tej jednej dyscyplinarnej sprawy pana Rogali.

Chcę również powiedzieć, że w sposób szczególny dbamy o to, żeby opozycja była reprezentowana w telewizji publicznej. Kiedy włączę telewizor, to naprawdę wielokrotnie widzę tam „setki" pani marszałek Kidawy-Błońskiej czy pani… Trudno byłoby mi wskazać konferencję z udziałem pani posłanki Kidawy-Błońskiej, która nie byłaby zrelacjonowana przez TVP Info. Trudno mi sobie przypomnieć. Niemal każda konferencja, a w zasadzie każda, partii opozycyjnej jest transmitowana przez TVP Info – czy to z udziałem pani posłanki Urszuli Augustyn, pani marszałek Kidawy-Błońskiej czy pani przewodniczącej Śledzińskiej-Katarasińskiej. Niekiedy w materiałach informacyjnych w „Wiadomościach" dochodzi do tak kuriozalnych sytuacji jak ta sprzed 2 tygodni, gdzie lider największego obozu politycznego Jarosław Kaczyński kieruje zaproszenie do liderów partii opozycyjnych w celu spotkania się i porozmawiania o perspektywach rozwiązania kryzysu związanego z Trybunałem Konstytucyjnym i „setka" Jarosława Kaczyńskiego trwała około 20–21 sekund, po czym następują 4 „setki" a nawet 5, bo „setka" Grzegorza Schetyny składa się z dwóch wypowiedzi i trwa więcej niż 20 sekund, 4 wypowiedzi co najmniej 20-sekundowe liderów opozycji: Schetyny, pani Lubnauer, jeśli dobrze pamiętam, Kosiniaka-Kamysza i ze strony Kukiz15 – nie pamiętam,

kto się wtedy wypowiadał, chyba Jakubiak. W każdym razie można powiedzieć, że stosunek opozycji do Jarosława Kaczyńskiego był 4:1. Bardzo często mamy do czynienia z taką sytuacją. To samo dotyczy programu „Forum", który polega na tym, że zaprasza się przedstawicieli poszczególnych partii politycznych. Mamy 4 partie opozycyjne, a po raz pierwszy zdarzyło się, że partia, która wygrała, ma większość…

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

No właśnie.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Pani posłanko, ale czy to oznacza, że gdyby było 10 partii opozycyjnych, to w „Forum" powinno być dziesięciu opozycjonistów i jeden? To też nie ma sensu, a jednak ten relikt jest jakoś kontynuowany, chociaż powinien być skorygowany w takim kierunku, żeby była jakaś elementarna równowaga – 3:3 czy żeby doprosić tam przedstawicieli Solidarnej Polski albo partii Jarosława Gowina stanowiących wspólny obóz rządzący, bo ta dyskusja traci w „Forum", ale mimo wszystko cały czas jest 4:1. Telewizja przestrzega wszystkich reguł związanych z udziałem opozycji w mediach. Widzę niezliczoną ilość wystąpień, za co zresztą jestem bardzo krytykowany przez tzw. prawicowy Internet, który pyta: kiedy wreszcie pani Wielowieyska zniknie z ekranu? Ja odpowiadam, że nigdy nie zniknie, dopóki będzie wyrażała ochotę zabierania głosu w debacie publicznej. To samo dotyczy pana Wrońskiego, pana Żakowskiego, Sierakowskiego. Bardzo wyraziści przedstawiciele identyfikujący się z obozem PO czy Nowoczesnej są nieustannie pokazywani w telewizji publicznej i to w bardzo wielu programach, chociażby „Debata" o godzinie 20.00 w niedzielę czy „Bez retuszu". W formacie, który został wprowadzony, „Cztery strony" został zaproponowany specjalny jeden dzień i oferta została przyjęta przez pana redaktora Marcina Celińskiego nie z „Krytyki Politycznej", chyba „Liberté!", osobę integralnie lewicową i opozycyjną w stosunku do obecnej władzy. Krótko mówiąc, jest w święty sposób przestrzegana zasada ważnej obecności opozycji w mediach publicznych. Dopóki ja będę prezesem mediów publicznych, to ze względu na szacunek dla swojej biografii dziennikarskiej opozycja zawsze będzie obecna w mediach publicznych. A jeśli chodzi o zwolnienia, to nikt nie został zwolniony z wyjątkiem jednej osoby. Wszystkie rozstania nastąpiły za porozumieniem stron w pełnym poszanowaniu i wzajemnym szacunku. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo, panie prezesie. Czy jeszcze ktoś z państwa gości chciałby się wypowiedzieć? Jeśli nie, to rozpoczynamy dyskusję. Bardzo proszę o pytania do przedstawicieli mediów. Pierwsza zgłaszała się pani poseł Urszula Pasławska. Przepraszam panią poseł, ale nie zostałam poinformowana przez panią przewodniczącą, że pani jest jednym z przedstawicieli wnioskodawców

Poseł Urszula Pasławska (PSL):

Bardzo dziękuję. Szanowna pani przewodnicząca, szanowni państwo prezesi, Wysoka Komisjo, po wysłuchaniu wystąpień pana i pani prezes mam takie nieodparte wrażenie, że ktoś się mija z prawdą i jest w tym nieźle wyćwiczony. Jeżeli popatrzymy na dane przedstawione przez KRRiT oraz na informacje stowarzyszeń i organizacji dziennikarskich, to rzeczywiście ta statystyka zwolnionych dziennikarzy, menadżerów, wydawców jest imponująca. Ja tylko może przytoczę najważniejsze liczby. Jeśli chodzi o TVP, to 82 osoby zwolnione – 26 menadżerów, 22 wydawców, 34 dziennikarzy. PR – 23 zwolnionych: 13 menadżerów, 3 wydawców, 7 dziennikarzy. Nie liczę rozgłośni regionalnych czy telewizji regionalnych. Zmiany w radach nadzorczych. Wymieniono 12 prezesów rozgłośni regionalnych, również 54 członków rad nadzorczych. Z tych 54 członków 28 to są działacze PiS.

Rozumiałabym, że zmiana lepszego na jeszcze lepsze byłaby uzasadniona, zmiana, która w jakimś sensie mogłaby być uzasadniona efektami, natomiast efekty w postaci spadku oglądalności są dzisiaj faktem chyba nie tylko medialnym, ale rzeczywiście jest to zgodne z prawdą. W związku z tym mam pytanie: czy pan prezes i pani prezes potwierdzacie lub zaprzeczacie ostatecznie, że rzeczywiście te zwolnienia dotyczyły tylko 2 czy 3 osób w każdym z przypadków, czy rzeczywiście dotyczą one szerszej grupy osób? Czy miały

charakter polityczny? Pani przewodnicząca mówiła o zwolnieniach w telewizji. Te zwolnienia były również bardzo niedobre, ale miały charakter ekonomiczny a nie polityczny.

Chciałam zapytać pana prezesa o to, gdzie są standardy BBC, o których mówił wielokrotnie i gdzie jest pakiet demokratyczny, o którym wielokrotnie mówiło PiS? Jako PSL złożyliśmy do pana prezesa pismo, w którym informujemy, że z naszego monitoringu wynika, że PSL jest pomijane w zaproszeniach do programów publicystycznych. Do chwili obecnej pan prezes nie odpowiedział nam na to pismo. W związku z tym w tej chwili pozwolę sobie przekazać kopię tego pisma, licząc na odpowiedź i proszę o odpowiedź na zadane przeze mnie pytania. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę – teraz pani marszałek Kidawa-Błońska.

Poseł Małgorzata Kidawa-Błońska (PO):

Pan prezes powiedział, że opozycja jest reprezentowana w mediach i że możemy zabierać głos. To są media publiczne, więc w tych mediach powinien pan pokazywać wszystkie strony i to nie jest jakaś nowa zasada. Tak było zawsze i mam nadzieję, że niezależnie od tego wszystkie ugrupowania czy osoby mające inne poglądy będą w mediach prezentowane.

Bardzo dużo mówimy o programach informacyjnych. Rzeczywiście z mediów odeszło więcej osób. Pani prezes powiedziała o 2 osobach i pan prezes też, a jednak ta lista dziennikarzy, realizatorów, wydawców, którzy nie pracują w telewizji, jest zdecydowanie większa. To wszystko przekłada się na oglądalność i słuchalność tych programów. Pani prezes mówiła o tym, że musi odbudować wizerunek PR. PR cieszyło się bardzo dużym zaufaniem społecznym. To była jedna z instytucji o największym zaufaniu społecznym. Słuchalność była duża, w wielu obszarach czasami konkurowała ze stacjami komercyjnymi. Telewizja z tygodnia na tydzień traci oglądalność i trudno mówić, że to się nie przekłada na to, że polityka kadrowa, zmiany kadrowe w telewizji wpływają na jakość programu. Jak pan prezes tłumaczy, skąd ten spadek z tygodnia na tydzień słuchalności i oglądalności programów mediów publicznych?

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę – pan poseł Grzegorz Furgo.

Poseł Grzegorz Furgo (N):

Dzień dobry, panie prezesie. Proszę państwa, mam nadzieję, że wszyscy bardzo poważnie traktujemy Komisję i gości. Dlatego chciałbym, żeby merytoryczne pytania, które będę zadawał, jednak wybrzmiały i chciałbym uzyskać odpowiedź.

W związku z tym troszeczkę się dziwię, że pani prezes radia poleciała z tematem tak „po łebkach”. Chciałbym się dowiedzieć, cóż takiego złego dzieje się w radiu, że to musi być tematem na inną rozmowę. Chciałbym, żeby jednak pani to wyjaśniła dzisiaj – przed panią cała Komisja Kultury i Środków Przekazu. Mnie pani zaniepokoiła tym tekstem, bo rozumiem, że było coś bardzo poważnego.

Wracając do telewizji, rozumiem, że pan prezes Kurski ma znakomite samopoczucie, zazdroszczę mu tego. Wie, gdzie jest, bo raczej obowiązkiem jest stawić się na to posiedzenie, a nie sarkastycznie komentować wypowiedzi pani poseł wnioskodawcy. Panie prezesie, nie ma pan wrażenia, że widzowie coraz bardziej i coraz mocniej odwracają się od TVP? Podam parę przykładów szczególnie w dni, w które w ramówce dominuje polityka przez państwa podana. Ostatnia niedziela, udziały w rynku: TVP 1 – 7,6, TVP 2 – 7,4. Przechodzę na stacje komercyjne: Polsat – 11,6, TVN – 9,9, ciekawostka: TV Puls – 5%. W grupie komercyjnej: TVP 2 – 5,6 udziału w rynku, TVP 1 – prawie 5. Obie stacje wypadły gorzej niż TV Puls. Takiego wyniku to jak żyję, w życiu nie widziałem. Panie pośle, czy pan jest panią Pawłowicz w spodniach? Szanujmy się, nie przerywajmy. Proszę dać mi dokończyć.

Poseł Joanna Lichocka (PiS):

Proszę nie atakować pani poseł Krystyny Pawłowicz. Tutaj nie może się bronić przed pana prostackim zachowaniem. Przepraszam, że użyłam takiego języka.

Poseł Grzegorz Furgo (N):

Bardzo pani gratuluję. Proszę państwa, następne. Rozumiem, że jest sentyment do starych programów, które chcecie z powrotem wprowadzić, czyli „Teleranek". „Sonda", „Pegaz", niebawem „Wielka gra". Czy nie widzi pan – to będzie nawiązanie do tych zmian, które państwo robią – że czasy jednak się zmieniły? To nie są ci sami ludzie – po dwóch stronach. To nie są ci sami autorzy i to nie jest ten sam widz. Mam wrażenie, że państwo jakby zapominacie, że w ogóle jest Internet. Cały czas koncentrujemy się wokół jednego potężnego przekazu – wszechobecna TVP, która przez najbliższe 10 lat będzie po prostu tubą, która będzie prowadzić ludzi w wiadomym kierunku. To nieprawda, jest jeszcze Internet.

Jaka jest rola pana Jana Marii Tomaszewskiego, który z zawodu jest plastykiem? Proszę państwa, nie wchodzę tu w personalia, ale jednak jest, jak podają media, kuzynem Jarosława Kaczyńskiego, a odpowiada za politykę kadrową. Trochę panu współczuję, panie prezesie, a z drugiej strony wiem, że w tym momencie ma on niezłe plecy.

Sztandarowy program TVP – „Wiadomości" w ciągu ostatnich tygodni stracił między 400 a 500 tysięcy widzów. Następny program. Mogę powiedzieć, że oglądam go z przykrością i z żalem, czyli waszą próbę konkurencji ze „Szkłem kontaktowym" TVN, prowadzoną m.in. przez pana Wolskiego. To, co ostatnio widzieliśmy, to po prostu nie są standardy XXI wieku i publicznych telewizji w świecie. Latanie w pętli widzów, którzy się nagrywają, to jest po prostu trochę żenujące. Nawet sam pan Wolski powiedział przed programem, że Napoleon stwierdził, że od wzniosłości do śmieszności jeden krok. Rzeczywiście nic dodać nic ująć.

Ja jednak mam pewne obawy, że transfer tak dużej liczby dziennikarzy z TV Republika czy z TV Trwam odbija się bardzo niekorzystnie na jakości programu. Widać te wpadki, panie prezesie. Dziękuję i poproszę o odpowiedź.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo. Teraz bardzo proszę – pani poseł Urszula Augustyn, ale jednak prosiłabym państwa o troszeczkę krótsze wypowiedzi, bo szanujmy się nawzajem i umożliwijmy wypowiedź większej liczbie posłów. Dziękuję.

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Dziękuję bardzo. Mam nadzieję, że czas posiedzenia nie jest ograniczony, więc można się wypowiadać swobodnie.

Powiem szczerze, że ostrość mojej wypowiedzi trochę stępił pan prezes Kurski, który wzruszył mnie absolutnie swoją wypowiedzią, dzięki której – jak rozumiem – mogę występować na antenie telewizji publicznej nawet w dziesięciosekundowych „setkach", ale mogę, naprawdę bardzo jestem wdzięczna. To mnie poważnie poruszyło.

Państwo mówicie o sytuacji w Polskim Radio, o sytuacji w telewizji publicznej i mówicie w taki sposób, jakby naprawdę nic się nie stało, a opozycja histeryzuje, mówiąc o jakichś zwolnieniach i o tym, że coś złego się dzieje.

Warto by uruchomić jakiś porządek tej wypowiedzi i postarać się zbadać, gdzie jest prawda, kto myli się z prawdą albo kto jej nie zauważa, czy ci, którzy twierdzą, że zwolniono jednego pracownika czy ci, którzy twierdzą, że ponad 100 dziennikarzy zostało zwolnionych z pracy. Nie ma ich w telewizji. Moim zdaniem drugorzędna jest sprawa, choć bardzo ważna, czy złożyli te papiery sami, czy zostali usunięci z programów. Jeżeli jest tak, że pani prezes mówi o swojej niezależności, o misji, którą ma wypełniać, a jednak dziennikarze i menadżerowie składają wypowiedzenia, więc nie chcą współpracować, to coś jest na rzeczy. Jeśli jeszcze media podają (nie prostowane później), że np. dotyczy to pani dyrektor Programu 3 Magdy Jethon, ponieważ naciskano na nią, żeby zwolniła jednego z dziennikarzy (konkretnie Jerzego Sosnowskiego), to gdzieś tu jest jakieś niedomówienie, ktoś tu nie przekazuje pełnej prawdy, więc warto by o tej prawdzie powiedzieć.

Informacje o tych ponad już 100 dziennikarzach zaczerpnęłam także z informacji Towarzystwa Dziennikarzy, a więc też ludzi, którzy w branży są, w branży pracują, znają się nawzajem, a my odbiorcy, słuchacze, publiczność też widzimy, że dziennikarzy, z którymi spotykaliśmy się w eterze czy na wizji nie ma, po prostu ich nie ma w pracy. Pani prezes, panie prezesie, ktoś tu naprawdę mija się z prawdą. Warto byłoby o tym

powiedzieć, bo jeżeli tak ma wyglądać przywracany przez państwa porządek w mediach i ta przyzwoitość, o której mówicie, to chyba jednak nie każdy to zrozumiał.

Nie rozumieją tego także odbiorcy, skoro opinia publiczna daje wam do zrozumienia, że nie ogląda waszych programów, nie ogląda serwisów informacyjnych. Państwo mieszkacie w Warszawie, to wiecie doskonale, że teraz najpopularniejsza pora wychodzenia z psem na spacer to 19.30, więc warszawiacy np. w taki sposób manifestują swoje niezadowolenie z tego, co się dzieje. A ja właśnie słyszałam, więc w takim razie proszę sprawdzić. Może pani redaktor nie ma psa i dlatego pani nie wie. Gdyby państwo byli uprzejmi poczekać na swój moment zabrania głosu, to wtedy będę wzruszona.

Skoro nikt nie został zwolniony, to dlaczego znanych dziennikarzy nie ma w publicznych mediach? To pytanie powinno wybrzmieć i powinniśmy uzyskać na nie odpowiedź, bo ono naprawdę jest bardzo ważne.

Państwo oczywiście będziecie odbijali piłeczkę, bo już dzisiaj w tych przepychankach słownych słyszymy, że za poprzedniej kadencji także zwalniano dziennikarzy. Jasne. Proszę tylko, panie pośle Suski, nie starać się nam wmówić, że prezes Farfał należał do PO. Trochę nie da się przeprowadzić takiego dowodu. Prezes Juliusz Braun zrobił zmianę organizacyjną i przypomnę państwu, że na ten temat odbywało się także posiedzenie komisji kultury. Przypomnę państwu, że pracownicy nie zostali pozbawieni pracy, tylko pracowali w innym systemie. Lepszym czy gorszym, o tym dyskutowaliśmy na posiedzeniu Komisji, natomiast pracowali w telewizji, pracowali w Polskim Radiu i to są zupełnie inne rzeczy.

Nowa ustawa medialna została nazwana przez opinię publiczną ustawą kadrową. Pani poseł Lichocka pomyliła sobie miejsca. To nie jest redakcja, gdzie możemy się przepychać, to jest posiedzenie, podczas którego teraz ja mam głos dzięki temu, że pani przewodnicząca jeszcze mi go udzieliła na razie. Ja mam problem taki, że nie lubię mówić, jak ktoś mówi równo ze mną. Pani poseł, proszę uprzejmie pozwolić mi dokończyć wypowiedź.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Bardzo proszę skończyć rozmowy.

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Czy ja mogę kontynuować?

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Ale też bardzo proszę nie podejmować dyskusji z posłami, pani poseł.

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Okay. Pani poseł Lichocka będzie mogła mówić, kiedy tylko chce, ja mogę mówić tylko wtedy, kiedy pani udzieli mi głosu.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Do rzeczy.

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Dobrze, dziękuję uprzejmie, do rzeczy. To raz jeszcze postawię pytanie do rzeczy, pytanie o to, dlaczego tak jest, że w wyniku wspaniałych porządków spada oglądalność? Szczególnie chcę powiedzieć o telewizji publicznej, która do tej pory cieszyła się większym zaufaniem i większą oglądalnością, a teraz tej oglądalności nie ma. Takie pytania warto stawiać i naprawdę warto mówić rzetelnie o tym, co się dzieje, a nie opowiadać tutaj dyrdymały, że Farfał był z PO i zwolnił panią poseł Lichocką, bo to po prostu bzdury, bzdury, jeszcze raz bzdury.

Chciałabym bardzo, żebyśmy taką debatę mogli odbyć także w gronie osób zainteresowanych. Szkoda, że komisja kultury nie zaprosiła tych, którzy już pożegnali się z mediami publicznymi, dzisiaj są bez chleba albo szukają sobie pracy w innych miejscach. To są fakty. Proszę państwa, to są fakty.

Niestety, nie mam tego komfortu, żebym mogła się wypowiadać bez kąśliwych uwag pani poseł Lichockiej, więc dziękuję uprzejmie.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo. Mówiła pani, pani poseł, o tych pracownikach telewizji publicznej, którzy przejęci przez firmę zewnętrzną zostali już wyrzuceni z pracy i teraz nie mają z czego żyć?

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Nie, pani przewodnicząca…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Bardzo proszę – pani Joanna Scheuring.

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Pani przewodnicząca…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Ale nie dopuściłam pani do głosu, pani poseł.

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Właśnie chciałam odpowiedzieć na pani pytanie, które pani mi zadała.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Nie dopuściłam pani do głosu.

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Ale zadała mi pani pytanie.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

To było retoryczne pytanie.

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Nie, to nie było retoryczne pytanie. Pani sobie pozwala na ocenę naszych wypowiedzi…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Pani poseł, ale bardzo proszę…

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Zadaje pani pytanie i nie pozwala mi na nie odpowiedzieć.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Pani poseł, bardzo proszę umożliwić mi prowadzenie posiedzenia i nie zakłócać obrad. Bardzo proszę – pani poseł Joanna Scheuring-Wielgus.

Poseł Joanna Scheuring-Wielgus (N) spoza składu Komisji:

Dziękuję serdecznie i przepraszam, że siedzę tyłem do pana prezesa i pani prezes, ale akurat takie mam miejsce. Zanim zadam 2 pytania, chciałabym sprostować jedną rzecz, ponieważ w mediach publicznych, szczególnie w „Wiadomościach", cały czas dostajemy informację ze strony PiS, żeby mówić o prawdzie i żeby żyć w prawdzie.

Chciałabym więc przypomnieć tę prawdę, nawiązując do zwolnionych dziennikarzy i proszę posłuchać: Waldemar Chudziak, Mirosław Cichy, Maciej Czajkowski, Kamil Dąbrowa, Justyna Dobrosz-Oracz, Tadeusz Doroszuk, Kamil Dzióbka, Adam Feder, Andrzej Fidyk. Idziemy dalej: Piotr Jaświński, Elżbieta Kiernicka, Andrzej Klewiado, Piotr Kraśko, Milena Kruszniewska, Jarosław Kulczycki, Hanna Lis, Dariusz Łukawski, Artur Makara, Piotr Maślak, Joanna Osińska, Paweł Radziszewski, Ewa Rogala itd. Wyczytałam kilkanaście z kilkudziesięciu nazwisk osób, które zostały zwolnione, więc panie prezesie, to nie jest tak, że została zwolniona jedna albo dwie osoby. Ja przeczytałam kilkanaście nazwisk osób, które ewidentnie zostały zwolnione.

Mam dwa pytania. Poprosiłabym o prawdziwe powody zrezygnowania z emisji programu „Pegaz", ostatniego odcinka. Drugie pytanie mam do pana takie: czy zapoznał się pan z postulatami Obywatelskiego Paktu na Rzecz Mediów Publicznych, które podpisało kilkadziesiąt organizacji pozarządowych i obywatelskich i jakie jest pana zdanie na ten temat? Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo pani poseł. Bardzo proszę – pan poseł Wojciech Król.

Poseł Wojciech Król (PO):

Dziękuję bardzo, pani przewodnicząca. Szanowni państwo, rzeczywiście pewnie większość z nas jest zaskoczona tymi liczbami. Przed chwilą pani prezes powiedziała, że zwolniono tyko 2 osoby, 2 dziennikarzy. Pan prezes powiedział, że w telewizji publicznej zwolniono jedną osobę.

Myślę, że rozwieję te wątpliwości, ponieważ jeśli ktoś wie, jaka jest forma zatrudnienia w mediach publicznych, to na pewno będziemy mogli się doliczyć innych statystyk. Drodzy państwo, jak się domyślam, podano tylko te osoby, które były zatrudnione na podstawie umowy o pracę i rozwiązano stosunki pracy, natomiast większość dziennikarzy w mediach publicznych jest zatrudnionych na podstawie kontraktów, na podstawie umów zlecenia. Takie są fakty, tak pracują dziennikarze, drodzy państwo. Dlatego mówienie o pracownikach etatowych rzeczywiście może zaburzać te statystyki. W związku z tym chciałbym zadać pytanie: ile osób straciło pracę? Ile osób straciło pracę (nie ile zostało zwolnionych), łącznie osób zatrudnionych na podstawie umowy o pracę, na podstawie kontraktu, ponieważ na pewno były osoby, które prowadziły działalność gospodarczą i wystawiały telewizji czy radiu publicznemu fakturę za swoją pracę oraz osób, które były zatrudnione na podstawie umów cywilnoprawnych: umów zlecenia i umów o dzieło? Myślę, że te statystyki jednak będą troszeczkę inne.

Drodzy państwo, jeżeli ktoś pracuje na umowę cywilnoprawną i nie znalazł się w grafiku, to nie trzeba z nim rozwiązywać umowy o pracę. On po prostu nie ma pracy, nie dostanie pieniędzy, ponieważ nie jest zatrudniony na umowę o pracę. Dlatego prosiłbym, żeby te informacje były precyzyjne, żeby nie manipulować tymi faktami, że zwolniono 2 osoby, zwolniono jedną osobę, tylko ile osób straciło pracę, ponieważ większość osób pracuje na umowy cywilnoprawne i na kontrakty. Bardzo dziękuję.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę – pan przewodniczący Krzysztof Mieszkowski.

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Dzień dobry państwu. Dziękuję za głos. Jestem niezwykle uszczęśliwiony, ponieważ wczoraj nie miałem szansy, żeby wypowiedzieć się na temat wolności, Lecha Wałęsy, więc dzisiaj jestem tym mile zdziwiony. Pewnie to wynika z tego, że zmieniłem miejsce. Poprzednio siedziałem z prawej strony, dzisiaj z lewej, więc tutaj jest moje miejsce.

Myśląc o tym, co się wydarzyło w ostatnich miesiącach po wprowadzeniu ustawy medialnej, zgodnie z definicją Grzegorza Furgo absolutnie mamy do czynienia z ustawą kadrową, o czym pan prezes Kurski z pewnością znakomicie wie. Jest w tym mistrzem i w tych kadrowych szachach od lat uczestniczy – raz skutecznie, raz nieskutecznie, co wielokrotnie mieliśmy okazję wysłuchiwać z jego ust.

Mnie najbardziej drażni, właściwie mnie dotyka poziom etyczny rozmowy na temat telewizji publicznej. My rzadko rozmawiamy o systemie wartości, w jakim żyjemy. Tutaj interesują nas wyłącznie kryteria polityczne i nimi się posługujemy. Dla mnie ważna jest przestrzeń publiczna i przestrzeń społeczna, którą mamy kształtować jako parlamentarzyści a państwo jako ludzie pracujący w mediach publicznych również powinniście mieć tego świadomość. Jeżeli zrezygnujemy z tej przestrzeni, to wówczas możemy być pewni, że ten dramatyczny podział, powiedziałbym, tragiczny podział między Polkami i Polkami, Polakami i Polakami, między dwoma narodami polskimi będzie się pogłębiał. I państwo w tym procederze, niestety, uczestniczycie.

Myślę, że telewizja publiczna w ostatnich tygodniach kształtuje postawy serwilizmu i konformizmu, co jest fatalne dla demokratycznego państwa. Wolność słowa jest elementem konstytucyjnym i jest zapisana w konstytucji, jak państwo wiedzą. Mnie przeraża sytuacja, w której państwo cenzurujecie programy telewizyjne. Wspomniała o tym Joanna Scheuring-Wielgus, o „Pegazie", który został zdjęty z anteny bez podania przyczyny. Oczywiście pan powie, że to były przyczyny techniczne. Pracowałem w telewizji publicznej przez 7 lat i wiem, co znaczy kategoria przyczyny techniczne, kiedy zdejmuje się program.

Myślę o sytuacji, kiedy pan tak delikatnie i z taką pewną aksamitną radością opowiada o tym, jak Grażyna Torbicka odeszła z telewizji. Pan wie, jakie są przyczyny

odejścia pani Grażyny Torbickiej, z którą miałem okazję wielokrotnie współpracować. Grażyna Torbicka odeszła, dlatego że państwo opatrzyliście film „Ida” jakimś absurdalnym, fatalnym, politycznym komentarzem, odbierając publiczności oglądającej telewizję możliwość wolnego kontaktu z tym dziełem.

Chciałbym pana zapytać tak naprawdę o jedną rzecz, bo sprawy związane z decyzjami kadrowymi są skandaliczne, są wyłącznie kreowane pod dyktando państwa PiS i będziemy mieć z tym do czynienia w najbliższym czasie w sposób bardzo spektakularny, sądzę, że jeszcze bardziej pogłębiony. Czy pan się dobrze czuje w roli prezesa, panie prezesie?

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę – pani poseł Joanna Lichocka.

Poseł Joanna Lichocka (PiS):

Chciałabym zadać pytanie, nawiązując do wypowiedzi na posiedzeniu przedstawicieli PO. Panie posłanki deklarowały swoją wdzięczność wobec władz telewizji, że są relacjonowane ich konferencje prasowe. Chciałabym się zapytać szefów obecnych władz: jaka była równowaga a właściwie brak równowagi w relacjonowaniu konferencji, wypowiedzi, eventów politycznych polityków PO, PSL, kiedy oni zarządzali telewizją publiczną i kiedy prosto z ministerstwa kultury przychodzili szefowie tej telewizji, kiedy telewizja publiczna była tylko z nazwy publiczna, a tak naprawdę była telewizją ręcznie sterowaną przez PO i PSL? Jakie to były statystyki? Ile było PSL, ile PO choćby w ciągu ostatniego roku? Myślę, że to można przypomnieć, żeby pokazać różnicę, przywrócenie nowych standardów w działaniu mediów publicznych po wejściu w życie małej ustawy medialnej. Teraz sytuacja, żeby niewygodne dla władzy fakty, transmisje, jak np. zeznania Bronisława Komorowskiego o jego związkach z WSI były cenzurowane przez media publiczne, jest nie do pomyślenia. Wtedy ta cenzura obowiązywała. Media służyły propagandzie rządzącej partii. Chciałabym, żeby teraz pokazać na zwykłych liczbach, wystarczy powiedzieć, jakie były proporcje wtedy między prezentacją stanowiska PO a prezentacją stanowiska opozycji. Wystarczy, te liczby same powiedzą.

Chciałabym się też dowiedzieć, czy są w tej chwili zrównoważone programy, jeśli chodzi o publicystów związanych z różnymi stronami światopoglądowymi. Jak to było w czasie rządów PO i PSL w telewizji publicznej i jej nominatów, a jak jest w tej chwili? Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę – pan poseł Liroy-Marzec.

Poseł Piotr Liroy-Marzec (Kukiz15):

Dzień dobry, witam państwa. Witam, pani prezes, panie prezesie. Mam pytanie à propos właśnie zmian kadrowych. Dużo się mówiło na temat tego, kto był zwalniany, kto nie był zwalniany. Mnie zaniepokoiło kilka spraw. Jedna z nich to sprawa zwolnienia pana Andrzeja Mietkowskiego, byłego szefa portalu PR, co miało miejsce w ostatnich dniach. Pomijam to, że to legenda opozycji, ale przede wszystkim znany dziennikarz i fachowiec. Nagle został zastąpiony przez tandem dwudziestokilkulatków bez jakiegokolwiek doświadczenia. Jeden z nich jest studentem, drugi skończył wieczorowo maturę, ale ja akurat w ogóle nie skończyłem matury, więc nie będę się tutaj czepiał matury. Moje pytanie tak naprawdę jest takie: co takiego się stało, że takiego fachowca jak Andrzej Mietkowski nagle zastąpiło dwóch ludzi bez żadnego doświadczenia? Jeżeli to miałaby być ta zmiana na lepsze, to chciałbym wiedzieć, w którym miejscu ta zmiana była.

Docierają do mnie sygnały, zresztą nie jeden sygnał, że dziennikarze, którzy zgłaszali nowych władzom telewizji nieprawidłowości finansowe, zostali zwolnieni z pracy. Znam przykłady ludzi, którzy pokazywali, gdzie pieniądze uciekają, oczywiście pieniądze państwa. Miała być prowadzona dyskusja na temat tego, żeby się temu przeciwstawić i nagle najnormalniej w świecie zostali zwolnieni. Tutaj też się pytam, jakiego rodzaju to jest zmiana, że ludzie, którzy zauważają nieprawidłowości, nagle są zwalniani, a ludzie, którzy doprowadzają do tych nieprawidłowości, są nagradzani? To jest dość dziwne.

Jaki jest powód tego, że wicedyrektorem Biura Kadr TVP jest pani Kopcińska, która w sumie na zlecenie zarządu wyłonionego przez PO przeprowadziła swego czasu czystkę prawicowych dziennikarzy i pracowników TVP? W tej chwili jest wicedyrektorem. Czy zarząd TVP praktycznie panuje nad tym, co w ogóle dzieje się w spółce? Mamy sygnały, że członek zarządu wyraża np. zgodę na przeniesienie pracownika, a dyrektor jednego z biur zmienia decyzję prezesa i zwalnia pracownika z pracy. Widzę pierwsze takie standardy. Miałem doświadczenie, jeżeli chodzi o prowadzenie firm i prawdę mówiąc trochę już na tym świecie żyję, a to są rzeczy, które mi się trochę w głowie nie mieszczą. Mam nadzieję, że otrzymam odpowiedź i będę usatysfakcjonowany. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę – następny zgłosił się pan poseł Dariusz Piontkowski.

Poseł Dariusz Piontkowski (PiS):

Pani przewodnicząca, szanowni państwo, słuchając pierwszych wystąpień i pani poseł, która uzasadniała wniosek, mogliśmy odnieść wrażenie, że media publiczne przed jesienią 2015 roku to był standard, wzorzec z Sèvres mediów niezależnych, obiektywnych, które bardzo obiektywnie relacjonowały to, co się działo w polskim życiu publicznym. Stąd pytanie do pana prezesa, do państwa prezesów: czy państwa oceny mediów, które zastaliście w momencie, kiedy trafiliście do radia publicznego czy telewizji publicznej, są zgodne z tą linią, którą zaprezentowali posłowie PO, PSL i Nowoczesnej? Czy rzeczywiście uważają państwo, że telewizja, którą w tej chwili zmieniacie, była telewizją obiektywną czy wręcz przeciwnie – wymaga ogromnych zmian po to, żeby stała się telewizją publiczną, która prezentuje różne punkty widzenia? Tak jak mówiła pani poseł Lichocka, ludzie, którzy interesują się polityką i mają bardziej prawicowe spojrzenie na świat, mieli wrażenie, że poprzednia telewizja niestety była tylko i wyłącznie jednowymiarowa także pod względem światopoglądowym. Czy ocena państwa prezesów jest podobna do tej, którą wyrażają ludzie o prawicowym spojrzeniu?

Drugie pytanie odnosi się do tych kilkuset osób, które zostały przesunięte czy wyleasingowane (jak to określono) do firm zewnętrznych. Czy państwo uważają, że był to dobry ruch? Jeżeli nie, to czy będziecie chcieli zmienić standardy zatrudnienia dziennikarzy? Pan poseł z PO wspomniał, że standardem w telewizji publicznej jest zlecanie na zewnątrz programów. Czy państwo chcą zmienić tę tendencję, czy więcej programów w radiu, w telewizji będzie robione przez ludzi, którzy będą zatrudnieni w telewizji, a nie tylko i wyłącznie przez podmioty zewnętrzne? Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę – pan poseł Marta Golbik.

Poseł Marta Golbik (N) spoza składu Komisji:

Dziękuję bardzo. Pani przewodnicząca, szanowni państwo, panie prezesie, jeszcze raz muszę powtórzyć pytanie, które już tutaj padło, ale mam nadzieję, że uzyskamy na nie odpowiedź. Jakie są podstawy prawne do utraty pracy przez 150 dziennikarzy? Jakie były ku temu przesłanki?

Drugie pytanie – z czysto ekonomicznego punktu widzenia, ale niezwykle ważnego dla TVP. Zwolnienia dobrych dziennikarzy skutkują zmniejszeniem oglądalności. Według ostatnich badań w ostatnim okresie to było ponad 450 tysięcy. Wiąże to się naturalnie z odpływem reklamodawców. Moje pytanie jest następujące: jak pan prezes zamierza sobie poradzić, jeśli ta tendencja się utrzyma? W jaki sposób będą rekompensowane straty z tego tytułu? Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę – pan poseł Marek Suski.

Poseł Marek Suski (PiS) spoza składu Komisji:

Dzień dobry. Chciałem zapytać pana prezesa o kwestie dotyczące zmiany, ponieważ mieliśmy informacje, że w poprzednich latach wskazówki do wydań „Wiadomości" były kierowane z Urzędu Rady Ministrów. Czy zachowały się takie dokumenty, które mówiły, co w telewizji publicznej ma być i jak ma być ukazane? Takie informacje ujawniły media.

Czy pan prezes znalazł takie dokumenty? Czy w tej chwili jest stosowana taka praktyka? Sądzę, że nie. Wtedy ta niezależna telewizja była telewizją PO i PSL, która na polecenie ważnych osób wykonywała zadania.

Druga sprawa jest właśnie natury tego, o czym mówimy. Chodzi o dziennikarzy. Ilu dziennikarzy zwolniono, kiedy nastąpiła zmiana PO? Skąd przyszli ci dziennikarze, którzy zostali wtedy zatrudnieni? Jakie programy były zdjęte – chociażby przyczyny zdejmowania i odwoływania programu Jana Pospieszalskiego i doboru gości do tego programu przez władze telewizji? O takich rzeczach słyszeliśmy. Czy w tej chwili w telewizji są stosowane takie praktyki?

Kolejna kwestia. Chodzi o zakazy emisji materiałów dotyczących polityków PO i PSL o ich udziale w kompromitujących aferach, aferach podsłuchowych, afery Jana Burego. Czy zachowały się dokumenty zakazu emisji programów mówiących o prawdzie, jacy ludzie rządzili w poprzedniej kadencji? Czy zachowały się takie materiały? W poprzednich latach otrzymałem od dziennikarzy pisma, że mieli zakaz emisji materiałów dotyczących różnych przekrętów, jakich dokonywali wysocy rangą funkcjonariusze poprzedniej władzy. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę – pan poseł Szymon Giżyński.

Poseł Szymon Giżyński (PiS):

Mam pytanie do pana prezesa Jacka Kurskiego przede wszystkim jako do znakomitego dziennikarza i warsztatowca. Panie prezesie, czy może pan podzielić pogląd, że to, co słyszeliśmy o pańskiej telewizji z ust państwa posłów z PO, PSL czy Nowoczesnej, to paradoksalnie jest miażdżąca krytyka telewizji publicznej za czasów PO i PSL? Inaczej mówiąc to, co mówi PO, PSL i Nowoczesna o telewizji Jacka Kurskiego, dotyczy w całości telewizji za czasów PO i PSL, po prostu jest jej werystycznym opisem. Dziękuję uprzejmie.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo, panie pośle. Lista mówców została wyczerpana, zamykam dyskusję. Bardzo proszę, pani prezes, o odpowiedź na pytania.

Prezes zarządu PR S.A. Barbara Stanisławczyk-Żyła:

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, może zacznę od takiej uwagi ogólnej. Jeżeli mówimy o prawdzie i o potrzebie prawdy, to musimy się posługiwać precyzyjnym językiem.

Zapytanie dotyczyło zwolnień. Ja precyzyjnie odpowiedziałam, że miały miejsce dwa zwolnienia. Język polityków, obserwuję to przez lata, nie jest językiem precyzyjnym, delikatnie mówiąc, czego zresztą doświadczamy również na tym posiedzeniu. Przewidziałam, że państwa interesują ruchy kadrowe. Proszę państwa, nie mamy nic do ukrycia, wszystko jest transparentne, absolutnie wszystko.

Poprosiłam kadry o przygotowanie dokładnej statystyki ruchów kadrowych od momentu zmiany zarządu do dnia dzisiejszego. One wyglądają następująco. Oprócz dwóch osób zwolnionych z pracy i mówię to w rozumieniu prawa, a nie w rozumieniu interpretacji, domysłów, emocji i opinii, następna grupa to rozwiązania umów o pracę z dziennikarzami, które nastąpiły po 8 stycznia 2016 roku do 11 kwietnia i wyglądają następująco. Na mocy porozumienia stron rozstało się z radiem 12 osób, co stanowi 1% wszystkich pracowników Polskiego Radia. Następnie – z upływem czasu, na który była zawarta umowa – to są 4 osoby, co stanowi 0,3% wszystkich pracowników PR. Przejścia na emeryturę na mocy porozumienia stron – 4, czyli 0,3% wszystkich pracowników. Za wypowiedzeniem dokonanym przez pracownika – 3 przypadki, 0,2% wszystkich pracowników. Są to twarde dane, które zawsze można zweryfikować w naszych kadrach. To są liczby dotyczące dziennikarzy. 3 osoby zostały odwołane ze stanowisk. Nie chciałabym personalizować tej rozmowy, ale jeśli trzeba będzie posłużyć się nazwiskami, to zrobię to w granicach prawa. Ze stanowiska został odwołany dyrektor, redaktor naczelny portalu, wciąż jest pracownikiem PR, w tej chwili na zwolnieniu lekarskim. Ze stanowiska został odwołany zastępca dyrektora –redaktora naczelnego PR dla Zagranicy i zastępca dyrektora – redaktora IAR. To są ruchy kadrowe dotyczące dziennikarzy.

Wszystkie ruchy kadrowe, jakie miały miejsce – są też statystyki i dane twarde. Bez wypowiedzenia z winy pracownika, czyli art. 52 – 1 przypadek. Za wypowiedzeniem dokonanym przez pracodawcę – 3 przypadki. Rozwiązania umów o pracę na mocy ustawy – 2 przypadki, dotyczy to poprzednich prezesów. Na mocy porozumienia stron – 15 przypadków. Przejście na emeryturę na mocy porozumienia stron – 8 przypadków. Za wypowiedzeniem dokonanym przez pracownika – 5 przypadków. Z upływem czasu, na który była zawarta umowa – 1. Rozwiązanie się umowy o pracę na zastępstwo pracownika – 1. To są wszystkie ruchy kadrowe. Razem 36 osób, a dziennikarzy – 25. To są wszystkie ruchy kadrowe, jakie zostały dokonane.

Rozumiem, że zaprosiliście nas państwo, żeby zaspokoić państwa niepokój, ciekawość i dokładnie wyjaśnić. Nie jesteśmy w stanie omawiać wszystkich przypadków dokładnie, choć jestem na to przygotowana. Jeżeli miałabym możliwość prawną omówienia każdego przypadku, jeśli będę miała takie przyzwolenie prawne, co tutaj nie może nastąpić, bo musiałyby być uruchomione procedury, to jestem gotowa omówić każdy przypadek i uzasadnić. Wszystkie rozstania mają swoje uzasadnienie merytoryczne. Jeśli państwo sprawicie, że zostanę zwolniona z obligu prawnego, który mnie ogranicza w omawianiu każdego przypadku na tym posiedzeniu, to ja w innym miejscu lub w innym czasie bardzo chętnie uzasadnię każdy przypadek zwolnienia, rozstania, rozwiązania umowy.

Pani poseł poruszyła bardzo ważny punkt dotyczący pani Magdy Jethon, zwolnienia pana Jerzego Sosnowskiego i słowa „prawda" w tym kontekście. Proszę państwa, prawda w tym kontekście jest taka, że pani Magda Jethon poprosiła o rozwiązanie umowy za porozumieniem stron przed moim przyjściem do PR, więc jeżeli państwo posłowie poruszacie zwłaszcza konkretne nazwiska, to bardzo bym prosiła o precyzyjne sprawdzenie statusu danej sprawy, a szczególnie o nieposługiwanie się tak wielkim słowem, jakim jest „prawda" i nieoskarżanie nas o jej naruszenie lub naruszenie norm prawnych i etycznych. Zwolnienie pana Jerzego Sosnowskiego nie miało żadnego związku z panią Magdą Jethon, żadnego.

Myślę, że przynajmniej na tym etapie wyczerpałam kwestię ruchu kadr. Jeśli macie państwo dalsze pytania, to chętnie odpowiem.

Jeśli chodzi o słuchalność, to w PR słuchalność nie spadła, a jest tendencja wzrostowa. „Trójka" wzrasta, „Jedynka" również ma tendencję wzrostową, „Czwórka" wzrosła. Są to nieznaczne ruchy. My jesteśmy 3 miesiące, proszę państwa. Jeśli oczekujemy, że słuchalność wzrasta z dnia na dzień, to są to właśnie takie różnice i fluktuacje, które mówią o tym, że jest sezon wiosenny i ludzie idą na spacer. Proszę nie interpretować tego politycznie. Nie dotyczy to PR, bo słuchalność rośnie, ale jeśli prześledziliby państwo precyzyjnie statystyki, to okaże się, że latem oglądalność i słuchalność maleje. Celowo ramówka w radiu i telewizji jest dostosowana do… Jeśli państwo wiecie, to bardzo proszę nie posługiwać się takimi argumentami, które brzmią rzeczywiście groźnie, natomiast nie mają żadnego związku z faktami, z rzeczywistością medialną.

Nieprawidłowości. Proszę państwa, przedmiotem naszego spotkania nie są nieprawidłowości w PR, ale też jestem przygotowana, żeby o tym mówić, tylko nie mam danych, ale podam państwu przykład spektakularny. Była kontrola NIK w PR, co nie jest tajemnicą, o tym mogę mówić otwarcie. Kontrola NIK jednocześnie była krytyką sposobu procedowania, przeprowadzania, planowania i realizacji cyfryzacji Polskiego Radia. Zalecenie NIK było takie, żeby zweryfikować cały projekt, a przede wszystkim promocję, na którą wydano około 6 mln zł w 2015 roku – bezzasadnie, co stwierdziła NIK. Po zaleceniach NIK na promocję w PR radia cyfrowego wydano (mówię teraz z głowy, więc nieprecyzyjnie) na pewno nie mniej niż 2 mln zł. To jest przykład, który państwu może zobrazować m.in. to, na czym polegały nieprawidłowości.

Mogę jeszcze ogólnie powiedzieć np. o umowach zawieranych na czas nieskończony, takich, których w ogóle nie można rozwiązać, o przeroście zatrudnienia, ale nawet nie w liczbie pracowników zatrudnionych na umowę o pracę, których jest około 1300. W BBC w sekcji radia jest 800–900. Też mówię z głowy, ale to jest taki rząd wielkości. Chodzi o to, że oprócz tego są idące w tysiące wszelkiego rodzaju umowy: umowy o dzieło, umowy zlecenia itd. Jeśli państwo mówicie o tym, że prezesowi PR, któremu powierzono misję naprawy tego radia, nie wolno rozwiązać umów, to ja się pytam: jak

państwo widzicie trwanie radia, realizowanie misji publicznej, prawidłowości związanych z budżetem i z wszystkimi innymi dziedzinami? Z góry mówię, że jest to rzecz niemożliwa. Jeśli nie miałabym takiej sposobności czy możliwości, żeby to wszystko uregulować, to rzeczywiście moje miejsce w PR nie ma żadnego sensu, tam dla mnie miejsca nie ma. Staram się naprawiać, a nie niszczyć. Wszystko jest transparentne. O cokolwiek państwo zapytacie – z uprzedzeniem, bo muszę być przygotowana do tego, żeby te dane państwu przedstawić – jestem gotowa odpowiedzieć na każde pytanie. Nie ma niczego do ukrycia.

Następny punkt: dziennikarze składają wypowiedzenia, bo nie chcą pracować. Proszę państwa, co do woli to już na to zarząd nie ma wpływu. Drzwi mojego gabinetu są otwarte. Są formy dialogu, ale też składania zażaleń na drodze formalnej. Takowe nie przychodzą, a jeżeli, to w jakichś pojedynczych przypadkach. Rozważamy każdy przypadek i on jest rozwiązywany.

Proszę państwa, nie chcę wchodzić w domysły, dlaczego ktoś rozwiązuje umowę za porozumieniem stron albo odchodzi z Polskiego Radia, ale w tej statystyce są przypadki dziennikarzy, którzy zostali zatrudnieni przez nas i po miesiącu czy dwóch odeszli, bo według nich dostali lepszą propozycję pracy. Te statystyki obejmują również tych dziennikarzy.

Umowy o dzieło, umowy zlecenie i ich rozwiązywanie. To państwu powiedziałam. Jest to idące w tysiące. To są również umowy, których zakres kompetencji pokrywa się z zakresem kompetencji pracowników. To są umowy zawierane również z pracownikami PR, którzy w zakresie kompetencji mają dokładnie to samo i umowy są zawierane dokładnie na ten sam przedmiot. Jeśli zatem państwo mówicie o rozwiązywaniu umów, to chodzi po prostu o uporządkowanie działania PR.

Nadużywanie umów zewnętrznych i zawieranie umów zewnętrznych przy liczbie zatrudnionych około 1300 chyba samo mówi przez się. Mamy 8 związków zawodowych, które z nami (przynajmniej do tej pory) współpracują i co więcej rozumieją potrzebę zmian, które muszą mieć miejsce w PR. Nie jesteśmy w konflikcie ani ze związkami zawodowymi, ani z radą pracowników.

Cenzurowanie wypowiedzi. Proszę państwa, nie ma takiego przypadku w PR. Mamy statystyki i pilnujemy tego. Ja osobiście sprawdzam to. Chodzi o statystyki, które mówią o dostępności różnych opcji politycznych i wszelkich innych ciał społeczności i ich dostępności do PR. Osobiście moją misją w PR jest stworzenie miejsca, które byłoby miejscem prawdziwej debaty. Z przykrością muszę stwierdzić, zostałam do tego sprowokowana, nie tylko tym, co słyszę w mediach, jak oglądam właśnie posiedzenia Sejmu, ale też tutaj. Przykro jest mi powiedzieć, ale oczekiwałabym, że debata polityczna będzie miała również swoje granice, że będzie precyzyjna, że nie będzie się posługiwała insynuacją, zarzutami, naciąganiem i tam, gdzie trzeba, faktami a nie opiniami. Jeśli mówimy o faktach, to posługujmy się faktami a nie opiniami.

Równowaga w mediach, zanim zmieniły się zarządy. Proszę państwa, o tym mogę powiedzieć jako obserwator i w pewnym sensie uczestnik sceny medialnej, ponieważ jestem dziennikarzem i człowiekiem mediów. W związku z tym nie chciałabym się na ten temat wypowiedzieć. Mogę tylko powiedzieć, że w mojej opinii jako tego uczestnika i jednocześnie obserwatora jestem gotowa nie posługiwać się ogólnikami na zasadzie, bo mnie się wydaje, że media były nieobiektywne. Możemy się posługiwać konkretnymi przykładami, co ja zaproponowałam dziennikarzom, którzy uważali, że zmiany w niektórych antenach w ogóle nie powinny mieć miejsca i np. pisali: zostawcie nam jakąś antenę, nie ruszajcie, nie tykajcie itd. Proszę państwa, myślę, że najlepszym sposobem porozumienia się z każdym, a w szczególności z dziennikarzami, po prostu jest omówienie warsztatu dziennikarskiego. Jeśli państwo mówicie o standardach, to te standardy wyznaczają właśnie formy dziennikarskie. Wystarczy, że dziennikarz niezależnie od tego, jakie ma poglądy polityczne, posługuje się warsztatem dziennikarskim, czyli chodzi o to, żeby rozumiał, przestrzegał i wprowadzał w życie zawodowe to, że informacja jest informacją, że informacja nie ma puenty, że informacja odpowiada na 5 pytań: kto, co, gdzie, kiedy, dlaczego, że komentarz jest czymś innymi niż informacja, że komentarz powinien być oddzielony od informacji. Nikt na całym świecie nie oczekuje, że dziennikarz nie będzie miał poglądów politycznych. To jest niemożliwe, nie jesteśmy ludźmi bez właściwości.

Mamy swoje emocje i mamy swoje poglądy polityczne. To nie przeszkadza i w ogóle nie stoi w żadnej sprzeczności z wykonywaniem i przestrzeganiem pełnego profesjonalizmu dziennikarskiego. Moja współpraca z dziennikarzami, którzy uważają, że np. pewne zalecenia są niewłaściwe czy niesłuszne, polega na omówieniu danej audycji czy danej wypowiedzi. Proszę państwa, powiem więcej, w większości przypadków w rezultacie my się z tymi dziennikarzami rozumiemy i dogadujemy. Tak naprawdę reguły są proste, wystarczy tylko ich przestrzegać.

À propos precyzji i à propos prawdy. Zapytanie pana posła dotyczyło pana Andrzeja Mietkowskiego. Pan Andrzej Mietkowski jest związany z PR, a nie z TVP. Przepraszam, miałam wrażenie, że pan pomylił media. Jeśli źle usłyszałam, to bardzo przepraszam, ukłon w kierunku pana posła. Publicznie została sformułowana taka informacja, że pan Andrzej Mietkowski został odwołany ze stanowiska po kontroli wewnętrznej, jaka została dokonana. W zespole tej kontroli wewnętrznej są i byli ludzie, którzy pracowali w PR od dawna. To nie są ludzie zatrudnieni przez nas, więc komisja jest komisją „starą". Ta komisja przygotowała wnioski. Na posiedzeniu rada nadzorcza podjęła uchwałę. Również zarząd PR przeanalizował dokładnie wyniki pokontrolne i to wszystko razem sprawiło, że pan Andrzej Mietkowski został odwołany ze stanowiska. Tyle mogę powiedzieć w tej sprawie, bo na tyle zezwala mi prawo.

Czy media były niezależne i trzymały standardy? Myślę, że to już wyczerpałam. Proszę państwa, myślę, że w zakresie opinii nie ma sensu taka dyskusja. Ja mogę powiedzieć o konkretach, ale nie wiem, czy jest sens, żebym teraz jako prezes Polskiego Radia, który piastuje to stanowisko, oceniała przeszłość. Macie państwo do tego prawo, ja się od tego uchylę, chyba że mi to państwo nakażecie, to bardzo proszę, na konkretnych przykładach mogę omówić te standardy.

Skąd przychodzą nowi dziennikarze, czyli zmiany kadrowe w kontekście przyjścia, czyli proweniencji dziennikarzy. To dziwnie zadane pytanie: skąd przyszli, ale postaram się na nie odpowiedzieć również rzeczowo. Jeszcze à propos ruchów kadrowych, ponieważ mam też przygotowaną statystykę, jeśli chodzi o ruchy kadrowe od 12 lipca 2011 roku do 30 czerwca 2012. Były to czas, kiedy w zarządzie nastąpiły zmiany i prezesem PR został Andrzej Siezieniewski. Ruchy kadrowe obejmowały 141 osób, w tym na mocy porozumienia stron… Przepraszam, muszę przejrzeć tabelki, żeby być precyzyjna i żeby państwa nie okłamywać, jak to zarzucacie. Nigdy nie posługuję się kłamstwem, to jest moja cecha, jednocześnie zwyczaj i zasady. Na mocy porozumienia stron – 55 osób, za wypowiedzeniem dokonanym przez pracodawcę – 12, za wypowiedzeniem dokonanym przez pracownika – 3, przejście na emeryturę – 11 (nie jest powiedziane, czy za porozumieniem stron czy przymusowe przejście), rozwiązanie umów o pracę na podstawie art. 1 ustawy z dnia 13 marca 2013 roku – 9, rozwiązanie umowy za wypowiedzeniem pracodawcy na podstawie art. 10 ust. 1 ustawy z dnia 13 marca 2013 roku – 2 przypadki, rozwiązanie umowy o pracę na zastępstwo pracownika – 2 oraz z upływem czasu, na który była zawarta umowa – 46, a także wygaśnięcie umowy o pracę – 1. W sumie 141 przypadków. Jeśli państwo przyjrzycie się również statystykom światowym, to ruchy kadrowe, zwłaszcza w przypadku zmian w zarządzie i powierzenia nowych misji tym zarządom, są rzeczą naturalną.

Zmiany kadrowe a to, skąd przyszły poszczególne osoby – mówiąc kolokwialnie, bo jest mi bardzo trudno sformułować to zagadnienie, które państwo podjęliście. Wszystkie zmiany, jakie zostały dokonane na głównych stanowiskach dyrektorskich i wicedyrektorskich, to 17 osób, które przyszły spoza radia, natomiast 12 osób to osoby, które pracowały w PR, a zostały powołane na dyrektorskie stanowisko lub na wicedyrektorskie. Ta proporcja jest prawie 1:1, są minimalne przesunięcia. W przypadku zmian, o jakich państwo mówicie i właśnie przestrzegania standardów, spełniania misji, jaka została powierzona zarządowi i w ogóle PR, nie widzę żadnych przekroczeń standardów, chyba że państwo to dostrzegacie. Czy jeszcze na jakieś pytanie mam odpowiedzieć lub nieprecyzyjnie odpowiedziałam? Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo pani prezes. Bardzo proszę – pan prezes Jacek Kurski.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Dziękuję, pani przewodnicząca. Rozumiem, że troszeczkę już jesteśmy w niedoczasie, więc gdybym miał odpowiedzieć na wszystkie pytania, to chyba za bardzo bym państwa zmęczył. 10 minut?

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Panie prezesie, to pana wola.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

To błyskawicznie. Pani posłanka Pasławska domaga się większej obecności PSL na antenie telewizji publicznej. Chyba pani posłanka nie zdaje sobie sprawy, pod jaką jestem presją np. ze strony SLD, który w ostatnich wyborach uzyskał 7,55%, a jest pokazywany 20 razy mniej niż PSL i mam o to nieustanne bombardowanie ze strony pana przewodniczącego Czabańskiego…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Czarzastego.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Czarzastego. A co ja powiedziałem? Przepraszam, Czarzastego, natomiast pan minister Czabański zawsze też domaga się równowagi stron, w związku z tym tutaj się nie pomyliłem. To oznacza, że gdybyśmy się trzymali literalnie, to czas, który dzisiaj zajmuje PSL, musiałbym jeszcze podzielić z SLD. Podobne żądania mam ze stron partii Korwin, która w ostatnich wyborach uzyskała 4,76%, czyli prawie tyle samo co PSL, które, jak państwo pamiętają, uzyskało 5,13%. Lepsze jest wrogiem dobrego, pani posłanko. Wydaje mi się, że na jak wynik osiągnięty w wyborach PSL jest aż nadto w programach publicystycznych. Co takiego?

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Co to jest za kryterium?

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Proszę pana, to jest jedyne mierzalne kryterium i obiektywne, tzn. ludzie poszli do wyborów i wybrali partię polityczną i na…

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

To pan dekretuje polityczność telewizji w ten sposób.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Panie przewodniczący…

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Nie, ja dekretuję, że publiczna telewizja musi być odzwierciedleniem woli wyborców. To jest oczywista oczywistość.

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Pan jest szefem telewizji, ma pan inne…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Panie przewodniczący, ale to nie jest dyskusja, tylko wypowiedź pana prezesa.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Dobrze. W takim razie ja zadam panu przewodniczącemu pytanie: czy pańskim zdaniem więcej PSL, czy mniej? Niech pan powie.

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Ja uważam, że żadne kryterium, o którym pan tutaj mówi, tak naprawdę nie ma sensu, dlatego że pani prezes mówi o kryteriach światowych. Ciekaw jestem, jakie to są kryteria światowe w myśleniu o PR, natomiast namawiałbym pana do twórczego myślenia o telewizji, po prostu o rzeczywistej debacie publicznej.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Dobrze. Zadałem panu bardzo konkretne pytanie. Mamy pretensje pani posłanki Pasławskiej, że PSL jest za mało. Informuję pana, że PSL jest 20 razy więcej niż SLD, który

wziął 1,5 razy więcej w głosach i 20 razy więcej niż partii Korwin, która dostała taki sam wynik jak PSL. Pytanie do pana: czy pan uważa, że jest za mało czy za dużo PSL?

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Wie pan, to jest źle postawione pytanie.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Nie, jest świetnie postawione, bo przecież takie pytanie dostałem od pani posłanki Pasławskiej.

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Myślę, że czas wszystkich po prostu trzeba zamienić na czas dla Nowoczesnej,.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Właśnie, 100% Nowoczesnej, panie prezesie.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Jakkolwiek był to żart, to w każdym żarcie jest trochę prawdy. Pańskim śladem i pańską intuicją szła telewizja publiczna w kampanii wyborczej i zaraz po wyborach, o czym zaraz powiem, dowodząc to statystykami.

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Pan tę tendencję odwrócił i mamy teraz inną.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Panie przewodniczący, proszę dać skończyć.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Pytanie pana posła Furgo, pewne komentarze co do nowych programowych propozycji. Wszystko musi się dotrzeć. Każdy format musi mieć pewien okres frycowego. „Szkło kontaktowe" zanim uzyskało dużą oglądalność, też startowało z bardzo niskiego pułapu. „M jak miłość", które w szczytowym momencie miało 9 milionów, teraz ma 7 milionów, zaczynało od 2 milionów i przez dwa sezony przebijało się do tej wysokości obecnie. Wszystko potrzebuje czasu. Program w telewizji autorstwa Marcina Wolskiego też potrzebuje takiego czasu i z pewnością z każdą chwilą będzie lepszy, a jak jeszcze posłucham rad mądrych i życzliwych ludzi, to ten program jeszcze szybciej będzie lepszy.

Kwestia trzecia unosiła się nad kilkoma pytaniami czy powracała w paru pytaniach, kwestia rzekomo spadającej oglądalności. Proszę państwa, w pomiarach oglądalności telewizji publicznej widać jak w soczewce, jaką sferą zaprogramowanego zaniedbania była TVP przez ostatnie lata. W Polsce badanie 297 polskojęzycznych kanałów odbywa się na podstawie 1580 paneli domowych firmy Nielsen. Na podstawie próby badawczej 1580 paneli, proszę państwa, można zbadać popularność 5 partii politycznych albo 7 kandydatów na prezydenta, ale nie 297 polskojęzycznych kanałów. Tak niski panel, którego nie ma w żadnym kraju europejskim, oznacza, że jedna osoba odchodząca od panelu oglądająca jakiś kanał tematyczny – już nie powiem dokąd wychodząca, powiedzmy, żeby zrobić sobie herbatę – przekłada się na zerowy udział danej stacji w panelu. Dlaczego szanujące się kraje europejskie, takie jak Niemcy, nie mają Nielsena jako swojego miernika, tylko narodowy instytut badawczy? Dlaczego Francja, Wielka Brytania działa w podobny sposób? Dlatego że te kraje się szanują i chcą mieć stuprocentowo pewny pomiar telemetryczny na podstawie kilkunastu tysięcy a co najmniej kilku tysięcy paneli. W Polsce mamy sytuację zastaną, która po prostu jest patologiczna. Na podstawie 1500 paneli z 2012 roku, bo od tego czasu nie były aktualizowane, teraz dodano tam kilkadziesiąt paneli, nie da się zmierzyć oglądalności. Diagnoza, którą mamy na podstawie zakrojonej na szeroką skalę akcji naprawczej tej sytuacji TVP, sprowadza się do takiej konstatacji, że część wyborców czy widzów dotychczasowej telewizji, dla których telewizja publiczna była substytutem np. TVN czy Polsatu, którzy świetnie się czuli w telewizji Tomasza Lisa i Piotra Kraśki, mogła odejść do innych stacji. To może być faktem obiektywnym, bo dla nich np. „Wiadomości" przestały być „Faktami", a w dotychczasowej formule były „Faktami Bis". Na to miejsce napłynęła duża część nowych widzów, którzy się odnaleźli w nowej telewizji, wyborców tego obozu, który wygrał ostatnie wybory, bo to też

są widzowie telewizji publicznej, tylko w żaden sposób nie są oni wykazywani w panelach, dlatego że w olbrzymiej większości panele są sfokusowane w wielkich miastach oraz w sypialniach wielkich miast, dla których Piaseczno czy Legionowo są traktowane jako wieś, tzn. jako teren wiejski i już mamy z głowy. Nie musimy jechać do Małkini, do Łomży czy do Kobylina-Borzymy, gdzie Andrzej Duda uzyskał 94% poparcia.

Krótko mówiąc, to wymaga nowego zmierzenia. Dane podawane na podstawie obecnych paneli – naszym zdaniem – nie są reprezentatywne. Broń Boże, nie zarzucam tutaj nieuczciwości Nielsenowi, żeby było jasne. Nie twierdzę, że to jest firma nieuczciwa. Twierdzę, że bez unowocześnienia, bez zwiększenia puli paneli pomiarowych nie będziemy mieli prawdziwych wyników. Przykład, który z satysfakcję podał mi któryś z posłów – 10 kwietnia. Proszę państwa, jeżeli ktoś wierzy, że po 3,5-milionowym „Teleexpressie" studio smoleńskie, tzn. to, które było z ludźmi na Krakowskim Przedmieściu, atrakcyjnie prowadzone przez pana redaktora Jana Pospieszalskiego i panią redaktor Annę Popek z dokumentami, z odwinięciem przemówień prezydenta czy Marty Kaczyńskiej, rzekomo oglądało milion ludzi, to musiałby się zgodzić z tym, że 25 października nie dokonało się to, co się dokonało. To jest po prostu nonsens. Ludzie, którzy oglądali to studio, po prostu nie zostali wykazani w tych panelach, bo do nich panele nie dotarły. To jest cała prawda.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Ale do 3 milionów dotarły?

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Do 3 milionów dotarło, tak, bo rozkład „Teleexpressu" akurat może być prawdziwy, natomiast tej wrażliwości, o której ja mówię, jest absolutnie nieprawdziwy. Oczywiście, że tak. Niech pani siebie nie posądza, bo to do niczego nas nie doprowadzi. Czeka nas duża praca i jako TVP będziemy inicjować pozytywną zmianę, żeby doszlusować do standardów krajów zachodnich. Tak często państwo powołują się na Europę. Zróbmy narodowy instytut badawczy, tak jak jest w wielkich krajach UE, które się szanują.

Drugim fenomenem polskiego rynku jest tzw. grupa komercyjna 16–49, która po prostu jest nonsensem, która ma charakter wykluczający dużą część konsumentów czy widzów. Ma charakter wręcz apartheidu, traktowania jako niewspółrodzajowy jakiejś grupy społecznej. Ja skończyłem 50 lat i nie jestem wykazywany w grupie komercyjnej. Czy ja zarabiam mniej niż moje 20-letnie dzieci? Nie, dzisiaj jestem wręcz konsumentem o wiele bardziej atrakcyjnym dla grupy komercyjnej, niemniej jednak w Polsce jako jedynej w Europie funkcjonuje grupa komercyjna 16–49. Przecież to jest kompletny nonsens. Czy widz, który ma 60 lat, nie jest konsumentem? Dlaczego on ma być niebadany? Dlaczego rynek reklam ma być dzielony na podstawie grupy 16–49? Nigdzie w Europie tak nie jest. Belgia – 15+, Bułgaria – 4+, Chorwacja – 4+, Estonia – 4+, Łotwa – to samo, Litwa – 15+, Polska – 16–49, Słowenia – 4+, Ukraina – 4+, Austria – 12+, Czechy – 15+, Dania – 12+, Finlandia – 10+, Francja – 4+, Niemcy – 14+, Węgry – 4+, Irlandia – 4+, Włochy – 4+. Jedynie w Polsce jest jakaś grupa zawężona, która całkowicie fałszuje wyniki wyborów i w grupie komercyjnej rzeczywiście okaże się, że telewizja publiczna, która ma senioralnego widza wiernego telewizji publicznej, zupełnie wypada. To jest kompletny absurd. 20% wolumenu rynku reklamowego to są leki. Leki biorą głównie osoby starsze. W imię czego ta grupa ma być wyłączona? Powinna być wręcz promowana, faworyzowana, a jest wykluczana. Z rynkiem reklamy w Polsce jest mnóstwo bałaganu. Nie wiem, na podstawie czego poprzednie władzie TVP 6 lat temu zgodziły się na dyktat tego rodzaju pomiaru i na dyktat tej grupy komercyjnej. My to zmienimy, bo wymaga tego zwykłe poczucie przyzwoitości wobec naszych widzów, żeby współrodzajowo traktować cały naród i w ten sposób odbudowywać wspólnotę.

Sprawa trzecia. Ktoś pytał o pana Tomaszewskiego. Jan Tomaszewski pracuje w TVP od ponad 10 lat. Nie wiem, czyim jest kuzynem, nie interesuje się tym. Nie wiem, chętnie dowiedziałem się. Jest moim doradcą. Prostuję informację podaną przez jeden z portali jakoby zarabiał 20 tys. zł. Nie, nie zarabia 20 tys. zł, czyli maksymalnej stawki doradcy prezesa zarządu. Jest gdzieś pomiędzy najniższą a najwyższą. Teraz dokładnie nie pamiętam, ale jest pomiędzy.

Cieszę się, że moim doradcą jest pani Liliana Sonik, żona posła Sonika. Nie zwolniłem pani Liliany Sonik. Spotykam się z nią, współpracuję i cieszę się, że zarabia więcej niż pan Jan Tomaszewski, chociaż też nie mogę powiedzieć ile. To tyle. Rady pana Jana Tomaszewskiego bardzo sobie cenię. One nie dotyczą spraw kadrowych, personalnych, tylko merytorycznych. Jest wybitnym specem od plastyki, scenografii, ma tu wyczucie i na tym się zna.

Kolejna kwestia. Już o tym mówiłem, będzie promocja. Pewne tematy muszą się odleżeć, nowe będą stopniowo wchodzić. Mamy taki problem, że jesteśmy „wydmuszką" w sensie finansowym, tzn. poprzedni zarząd wydał nam na 2–3 sezony do przodu pieniądze. Wydano 569 mln zł na umowy na często deficytowe seriale i formaty i my na kształtowanie kontentu mamy 1/10 tego, czym powinniśmy dysponować, a oczekiwania są duże, ale jakoś będziemy musieli sobie z tym radzić. Takie efekty antenowe, za które prosiłbym mnie rozliczać, przyjdą od września. Pan Mieszkowski i pan poseł Furgo jako fachowcy wiedzą, że wprowadzenie nowych formatów wymaga jednak dopracowania i czasu.

Kwestia czwarta – też generalnie, żeby już zebrać kilka wątków. Na jakiej podstawie zostali zwolnieni ludzie z telewizji? – pyta pani posłanka Golbik. Na podstawie dwóch ustaw. Kodeks pracy – na tej podstawie za porozumieniem stron rozstało się z TVP 26 osób. Kodeks cywilny – na tej podstawie rozstało się z TVP kolejnych 16 osób. To są umowy między przedsiębiorcą a przedsiębiorcą. Odpowiadam – na podstawie takich przepisów prawnych.

Pani posłanka Scheuring-Wielgus przedstawiła pewną listę nazwisk. Myślę, że chcącemu nie dzieje się krzywda. Jeśli ludzie podpisali rozwiązanie umowy za porozumieniem stron, to naprawdę nikt ich do tego nie przymuszał. Ci ludzie się na to zgodzili. Dostali za to bardzo godziwe odprawy.

Mam następującą propozycję. W telewizji przygotowaliśmy raport, który jeszcze nie został ujawniony, o skandalicznych nadużyciach standardów dziennikarskich przez wiele osób z poprzedniej ekipy. Jest przygotowany, możemy państwu pokazać filmy, jeżeli państwo chcą. Możemy dla przykładu pokazać panią Osińską w rozmowie z panią prezydentową Komorowską, gdzie ochoczo deklaruje się, że coś trzeba ocenzurować, bo pani Komorowska sobie życzy: to niech pani ocenzuruje. I pani redaktor Osińska ochoczo krzyczy: tak jest, ocenzurujemy pięknie. To jest standard telewizji. Jeżeli państwo chcą, to możemy to sobie obejrzeć, ale mam lepszą propozycję. Zapewniam państwa, że…

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Proszę pokazać „Pegaz"…

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Zaraz o tym panu powiem. Zaraz powiem o „Pegazie" i będzie się pan wstydził. Może na zasadzie wyjątku, żeby nie pokazywać państwu większej liczby filmów, proponuję jednak obejrzeć taki materiał.

[Prezentacja]

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Jak się państwu podoba taki standard? Proszę państwa, możemy puścić kilkanaście filmów z czołowymi dziennikarzami. Jesteśmy na to gotowi, tylko jest następujące pytanie – mówię to z rozsądku i z poczucia budowania czegoś na przyszłość. Wielu tych ludzi doskonale wie, że przegięło, że przegięło w kampanii wyborczej prezydenckiej. Wiedzą, że przegięli w kampanii parlamentarnej. Świetnie wiedzą, że przegięli po wyborach, kiedy był dywanowy nalot na zwycięski obóz polityczny i dlatego tak chętnie podpisywali za porozumieniem stron. Po prostu dlatego, doskonale wiedzieli, że przegięli. Mogę teraz zacytować państwu kawałki z tego raportu, bo np. padły 2 nazwiska, czyli pana Kraśki i pana Kulczyckiego i zaproponować po tym, jak to odczytam: ciszej nad tą trumną, może ciszej nad tą sprawą. Panią Osińską widzieliśmy. Zapewniam państwa, że nie będzie standardem TVP cenzurowanie na polecenie niczyjej żony ani żadnego polityka, że to cenzurujemy i usłużne jedzenie sobie z dzióbków: tak, cenzurujemy. To nie będzie standardem TVP. Nie będzie standardem TVP, dopóki będę jej prezesem, wbijanie kamer w podłogę i nierejestrowanie przesłuchania prezydenta, jeżeli on ma kłopoty i jest pytany o związki

z WSI. To był standard telewizji publicznej za rządów PO–PSL. Wszystkie kamery telewizji publicznej, również komercyjnej ochoczo też, wbite w podłogę, wyłączone. Jeden redaktor Rachoń telefonem komórkowym uratował honor polskiego dziennikarstwa, transmitując przesłuchanie prezydenta, które w każdym demokratycznym kraju byłoby po prostu hitem *number one* i po prostu zdominowałoby debatę publiczną. W ten sposób przesłuchaniami przed komisją senacką doprowadzono do dymisji prezydenta Richarda Nixona w 1974 roku. W Polsce standardem było wyłączenie. Nie ma być kłopotów, ma być miło. Chcecie państwo taki standard i cenzurę, jedzenie z dzióbków? Nie ma na to zgody w telewizji, dopóki będę jej prezesem.

W raporcie przygotowanym przez telewizję (było pytanie o pana Kulczyckiego) redaktor Kulczycki dał się poznać z tej strony, że często od niego ludzie wychodzili z programu. Na przykład w programie „Forum" w 2009 roku wyszedł Bronisław Wildstein, ówczesny publicysta „Rzeczpospolitej". Powodem decyzji Wildsteina było zachowanie Stefana Niesiołowskiego, wicemarszałka Sejmu, który w reakcji na krytyczną opinię o PO wyrażoną w rozmowie o IPN nazywa publicystę PiS-owskim dziennikarzem i awanturnikiem. Prowadzący program Jarosław Kulczycki nie reaguje na inwektywy i ewidentne lekceważenie przez posła PO reguł dobrej dyskusji. Tym samym odstępuje od przestrzegania zasad etyki dziennikarskiej uznawanej przez TVP. Zamiast tego ucisza protestującego Wildsteina, umożliwiając jego adwersarzowi dokończenie obraźliwej wypowiedzi. Kiedy zbulwersowany redaktor „Rzeczpospolitej" postanawia opuścić studio, Kulczycki nie podejmuje żadnej próby zatrzymania go i zażegnania konfliktu. Zaistniała sytuacja pokazuje, że pomówienie dziennikarza o działanie na zlecenie partyjne bez podania jakichkolwiek dowodów jest dla gospodarza audycji w państwowych mediach finansowanych z podatków Polaków akceptowalne i dopuszczalne.

Ten przypadek niczego nie nauczył pana redaktora Kulczyckiego. Kolejna sytuacja łamania standardów dziennikarskich miała miejsce podczas ostatniej kampanii prezydenckiej 7 lutego 2015 roku, kiedy Jarosław Kulczycki w programie TVP Info „Z dnia na dzień" zarzucał Łukaszowi Warzesze, publicyście „wSieci", że ten pobiera pieniądze ze sztabu kandydata na prezydenta Andrzeja Dudy. W rozmowie zainicjowanej przez Kulczyckiego słowami: „no i jak wam, panowie, widzi się ten wyścig prezydencki?" Warzecha mówi: „zestawienie tej dzisiejszej konwencji Andrzeja Dudy i wystąpienia Bronisława Komorowskiego to jest tak jakby zestawić (takiego porównania użyłem w jednym z swoich tekstów) najnowsze Porsche 911 w postaci Andrzej Dudy ze starym klepanym Polonezem". Wypowiedź ta spotyka się z atakiem prowadzącego, z którego ust padają słowa (mówi Kulczycki): „ale przepraszam, pan bierze pieniądze za udział w kampanii Andrzej Dudy, bo to nie słowa godne dziennikarza tylko propagandysty". Kiedy Warzecha sprzeciwia się powyższym insynuacjom mówiąc, że jako publicysta ma prawo prezentować własne stanowisko, redaktor TVP nie cofa swojej wypowiedzi, co w konsekwencji doprowadza do wyjścia ze studia redaktora tygodnika „wSieci". Sprawą zajęła się komisja etyki mówiąc, że redaktor Kulczycki naruszył zasady etyki dziennikarskiej obowiązujące w TVP. Chodzi o szacunek dla osób, język wypowiedzi w bezpośrednim przekazie informacji nie powinien zawierać określeń wartościujących i stronniczych. Co się dzieje ze sprawą? Komisja etyki nie ma uprawnień do orzekania kar wobec dziennikarzy. Jednak na stronie TVP możemy przeczytać, że wyciągniecie wniosków organizacyjnych, personalnych czy dyscyplinarnych należy do przełożonych, którym przekazywane są orzeczenia. Nie wyciągnięto żadnych konsekwencji wobec redaktora Kulczyckiego. Brak jakichkolwiek sankcji wobec redaktora Kulczyckiego należy interpretować jako faktyczną tolerancję władz telewizji publicznej dla impertynenckich zachowań własnych pracowników. Ta konstatacja jest dotkliwa zważywszy na to, że oskarżenie publicysty o odpłatne działanie na zlecenie polityczne jest jednym z najbardziej uwłaczających sposobów szkalowania dziennikarzy. Jak widać w TVP powyższe wykroczenie stanowiło jedynie pretekst do dydaktycznej pogadanki z prowadzącym program, zaś komisja etyki choć potępia, to równocześnie nie prowadzi to do żadnej konsekwencji.

Mamy raport, który dokumentuje kilkadziesiąt tego rodzaju sytuacji, w tym również bardzo wiele nazwisk wymienionych przez panią posłankę, tylko nie wiem, czy osoby, o których jest mowa w tym raporcie, życzą sobie dokonywania takiej wiwisekcji. Jeżeli

państwo chcą, to zaproponuję, bo dzisiaj już nie damy rady, zaprosić nas jeszcze raz na posiedzenie komisji sejmowej, gdzie to państwu przedstawimy. Tylko pytanie, czy naprawdę te osoby sobie… Rozumiem, że podejrzewa pani, że tutaj znaleźliśmy sobowtóra pani prezydentowej Komorowskiej i sobowtóra pani redaktor Osińskiej, tak?

Poseł Elżbieta Gapińska (PO):

Mówię o tym, co pan w tej chwili czyta. Wydaje mi się, że wypadałoby się odnieść…

Poseł Anna Sobecka (PiS):

Przecież to był bardzo dobrze znany fakt.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Teraz nawiązuję…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Przepraszam bardzo, ale dajmy skończyć panu prezesowi.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Podaję teraz drugi przykład osoby wymienionej przez panią…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Bardzo proszę panie posłanki o umożliwienie panu prezesowi skończenia wypowiedzi.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Odpowiadam teraz na łączne pytanie, które sobie w głowie skombinowałem, posłanek Scheuring-Wielgus i Lichockiej. Pani Scheuring pytała o pana redaktora Kraśkę, a pani redaktor Lichocka o standardy w TVP w czasach rządów PO i PSL, o standardy dotyczące czasu występowania i jak to było.

Taki przypadek jak u redaktora Kulczyckiego był również u redaktora Kraśki, kiedy rzecznik PiS Marcin Mastalerek wyszedł ze studia. 3 maja 2015 roku ze studia programu „Dziś wieczorem" prowadzącego na antenie TVP przez Piotra Kraśkę w ramach protestu przeciwko standardom telewizji publicznej wyszedł Marcin Mastaterek – ówczesny rzecznik PiS. Poseł zarzucił stacji skrajny brak proporcji w rozdysponowywaniu czasu antenowego między kandydatami na stanowisko głowy państwa. Uważał, że urzędujący i jednocześnie ubiegający się o fotel prezydenta Bronisław Komorowski dużo częściej występował w telewizji publicznej niż jego konkurent Andrzej Duda. Mastalerek określił zaistniałą sytuację mianem farsy i stwierdził, że TVP Info powinno nazywać się Komorowski Info. Piotr Kraśko podobnie jak jego redakcyjny kolega Jarosław Kulczycki nie starał się wybrnąć z powstałego impasu, a wręcz przeciwnie, ripostował, że to zachowanie polityka PiS jest farsą i jednocześnie nie odniósł się merytorycznie do istoty zarzutu Mastalerka. Trudno bowiem uznać za takie stwierdzenie, że Andrzej Duda był pokazywany w jakimś programie informacyjnym i ma być gościem Kraśki następnego dnia 4 maja.

Jakie są dane telemetryczne TVP jeszcze pod rządami moich poprzedników dotyczące tego okresu? Czyli kto miał rację: Kraśko czy Mastalerek? W marcu 2015 roku Andrzej Duda – przypomnę, że wówczas kandydat na prezydenta głównej partii opozycyjnej – był pokazywany 58 razy w programach informacyjnych i 13 razy w publicystycznych przez łącznie 22 minuty i 20 sekund. Tymczasem Bronisław Komorowski pokazał się 116 razy w programach informacyjnych i 7 w publicystycznych, a gościł na antenie w sunie przez 3 godziny 15 minut i 57 sekund. Dodatkowo jako urzędujący prezydent miał okazję pokazać się przez 3 godziny 12 minut i 12 sekund. Oznacza to, że widzowie mogli oglądać Bronisława Komorowskiego przez prawie 6,5 godziny a Andrzeja Dudę przez 22 minuty.

Podobnie było w kolejnych tygodniach. W dniach 27 marca – 5 kwietnia Andrzeja Dudę można było oglądać przez 1 minutę 38 sekund, zaś Bronisława Komorowskiego przez 38 minut i 18 sekund. 6–12 kwietnia. 1 godzina 36 minut – Komorowski, Duda – 7 minut 56 sekund. 13–19 kwietnia. 9 minut – Duda, Komorowski – 31 minut jako kandydat w wyborach, zaś jako urzędujący prezydent dodatkowo 21 minut. Proszę państwa…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Przepraszam bardzo. Panią poseł Lichocką poproszę o to, żeby nie przeszkadzała panu prezesowi.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Już kończę, żeby nie zanudzać tekstem, ale daję państwu wyobrażenie o powadze i merytoryczności tego dokumentu. Wskazane dysproporcje – tutaj zupełnie jednoznaczne w swojej skwantyfikowanej wymowie – są oczywiste dla widzów, którzy regularnie oglądają TVP Info. Trudno uwierzyć, że czołowi dziennikarze stacji nie mają dostępu do powyższych danych. Zachowanie redaktora Kraśki wobec rzecznika PiS należy zatem ocenić jako nie licujące z etyką dziennikarską. Co ciekawe – i tutaj jest odniesienie do tej sugestii pana posła Mieszkowskiego – ograniczanie wystąpień Andrzeja Dudy (teraz już głowy państwa polskiego) w TVP Info wydawało się wciąż (to jest raport, który powstawał na przełomie roku) obowiązującą praktyką, czego dowodził materiał opublikowany 17 grudnia 2015 roku. Można w nim przeczytać, że w porównywalnym okresie rozliczeniowym prezydentowi Dudzie poświęcono 3 godziny 47 minut, podczas gdy Ryszard Petru i jego ugrupowanie zajęli około 6 godzin czasu antenowego, czyli 2 razy więcej niż urzędujący prezydent – partia, która w wyborach dostała 7,60%...

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Dlatego teraz nam odbieracie szansę bycia przed telewizjami.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

W opinii wielu analityków sceny politycznej to potencjalni następcy PO zbierający coraz gorsze notowania. Powyższy obraz w zestawieniu ze skrajnie nieobiektywnym prezentowaniem koalicji, o czym więcej przy okazji omówienia dziennikarstwa Karoliny Lewickiej w dalszej części raportu, stwarzają wyjątkowe okazje, sprzyjające warunki dla wzrostu Nowoczesnej itd.

Proszę państwa, jeżeli państwo chcą poważnej rozmowy o nadużyciach i nierzetelności w telewizji publicznej wtedy i dzisiaj, to możemy przyjąć takie wyzwanie, jesteśmy na to gotowi, proszę bardzo. Tylko zapytajcie swoich kolegów dziennikarzy, których znacie. Widziałem tutaj pana redaktora Marcina Kowalskiego, który rozstał się z TVP Info. Szybko znalazł zatrudnienie jako doradca medialny Nowoczesnej. Dziękuję i cieszę się, że nasi byli pracownicy tak szybko znajdują pracę w życzliwych im partiach politycznych, więc jeśli państwo chcą, to…

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Przyjmujemy fachowców w przeciwieństwie do państwa, których się pozbywacie.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Jeśli państwo chcą, to jesteśmy gotowi. Króciutko następne sprawy…

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Panie prezesie, przepraszam, jedna…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Teraz pan prezes ma głos.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Króciutko następne sprawy. W pytaniu pana przewodniczącego Mieszkowskiego powstała kwestia pani Torbickiej, że doskonale pan wie, że pani Torbicka zrezygnowała z pracy, bo opatrzono film „Ida” wstępem. Po pierwsze, na przestrzeni ostatnich pięćdziesięciu kilku lat wstępem w TVP była opatrywana większość ambitnych filmów. Wszyscy pamiętamy studia z udziałem pana redaktora Janickiego, studia z udziałem redaktora Sobolewskiego, studio przedfilmowe z udziałem pana Wernera. Sama Grażyna Torbicka prowadzi rodzaj pogadanki. Mogę na to przedłożyć dokument, który znalazłem wczoraj. Odkopałem list pana Jerzego Zalewskiego, który napisał do mnie jako prezesa TVP, że protestuje przeciwko ocenzurowaniu przez redaktor Grażynę Torbicką ostatniego jej pożegnalnego studia w TVP poprzedzającego rozmowę dotyczącą „Historii Roja”. Bardzo mu zależało, żeby w tej rozmowie znalazł się jeden wątek. Dwukrotnie zwracał na to uwagę, że przez 6 lat ten projekt był blokowany i nie mógł się przebić w TVP. Pani Grażyna Torbicka nożyczkami wycięła tę kwestię, na której szczególnie zależało reżyserowi. Jeżeli mówimy o cenzurowaniu pogadanek przed filmem, to proponuję, żeby pierwszym adresatem była pani Grażyna Torbicka. Sama jej pogadanka jest dowodem

na to, że opatruje się filmy komentarzami. Pani Ewa Ewart też opatruje filmy w TVN komentarzem. Nie widziałem, żeby się kiedykolwiek pokłóciła z panem redaktorem Stawiskim przed tymi filmami. To są na ogół zgodne rozmowy. Krótko mówiąc, jest standardem opatrywanie komentarzem ambitnych filmów dokumentalnych czy fabularnych w telewizjach i takim samym standardem była rozmowa czy trójgłos komentarzy przed „Idą”. Mało tego, powiem, że to był obowiązek…

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Przepraszam, ale plansza w charakterze filmu? Jak tak można?

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Panie przewodniczący.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Obowiązkiem telewizji publicznej było zamieścić komentarz niuansujący perspektywę recepcji tego filmu, dlatego że od 2 lat film był przedmiotem debaty publicznej i wielu Polaków poczuło się dotkniętych faktem pośredniego wikłania ich w odpowiedzialność za holocaust, jako że w filmie z jakimś rodzajem jednak wspomnienia o holokauście w tle ani razu nie pada słowo „Niemiec” i nie wiadomo, kto dokonał tych makabrycznych zbrodni, których dokonali Niemcy, a z tego filmu wynika, że…

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

To jest wypowiedź artysty nie polityka.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

…że dokonali tego jacyś zbydlęceni chłopi z Łomżyńskiego. Krótko mówiąc, obowiązkiem nadawcy publicznego, dbającego o polski punkt widzenia i o godność polskiego narodu było opatrzyć to niuansującym komentarzem ludzi kompetentnych, w szczególności pana Krzysztofa Kłopotowskiego, który był zwolennikiem artyzmu tego filmu, bo artystycznie jest to film wybitny i genialny. Ja tego nie kwestionuję, natomiast jego wymowa i przesłanie historyczne w zakresie prawdy historycznej jest wprowadzające ludzi w błąd i absolutnym obowiązkiem nadawcy publicznego, żeby było jasne, była ta elementarna korekta na poziomie komentarza bez ingerencji w integralność tego filmu…

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Nie, panie prezesie, pan w tej chwili…

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Ale pan przerywa. Ja wiem, że przyjdą takie czasy, że Nowoczesna będzie miała 100% w mediach publicznych i w komisji kultury, ale jeszcze musi się pan uzbroić w cierpliwość.

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Ale wtedy zaprosimy pana do telewizji.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Bardzo proszę. Chcę jasno powiedzieć, że ten komentatorski wstęp przed „Idą” był bardzo wyraźnie oddzielony napisem „Telewizja Polska. Copyright 2016”. Krótko mówiąc integralność dzieła artystycznego w najmniejszym stopniu nie została naruszona.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

A programu?

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

A co to ma do rzeczy, że programu? Chodzi o to, żeby filmów nie zdejmować i nie cenzurować. W związku z tym ten zarzut, szczególnie w ustach pani Grażyny Torbickiej, uchylam i jeśli komisja kultury chce, to prześlę list reżysera Zalewskiego ocenzurowanego w ostatnim pożegnalnym studiu, w pogadance poprzedzającej film wprowadzany przez panią Grażynę Torbicką. Myślę, że nie to było powodem, bo nikt jej nie ograniczał swobody twórczej.

Kolejne kwestie – szybciutko. Pan poseł Giżyński – dziękuję za ten bon mot. Kupuję tę estetykę. Też mam wrażenie, że obecne pretensje do telewizji publicznej to jest taka tęsknota za utraconym rajem PO i PSL.

Pan poseł Suski. Tak, w telewizji jest tajemnicą poliszynela, że były dyrektywy z kancelarii premiera Tuska, co robić, jak filmować. Na własne oczy widziałem te manipulacje. Jako europoseł widziałem, jak 6 lipca 2011 roku relacjonowano w telewizji występ inicjujący prezydencję Polski w UE z udziałem Donalda Tuska. Na sali było 80 posłów, na przebitkach widziałem ich 500. Po prostu podłożono zdjęcia z zupełnie innych obrad, kiedy jest komplet ludzi na sali. Tego rodzaju manipulacji było mnóstwo. Pan poseł Suski tutaj się nie myli…

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Co to za program, bo to jest bardzo ważna sprawa. To nie są żarty, jeżeli pan mówi o takich precedensach.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Pamiętam, co widziałem. Mogę odkopać na to posiedzenie, na które wstępnie się umawiamy. Ja pamiętam, co widziałem w telewizji. Jeśli coś widziałem, to znaczy, że można do tego dotrzeć. Z przyjemnością dotrę.

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Ja panu nie wierzę w ogóle.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Z przyjemnością dotrę.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Bardzo proszę nie zarzucać sobie wzajemnie kłamstwa, proszę państwa.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Pan poseł Piotr Liroy-Marzec pytał o panią Kopcińską. Panie pośle, dyrektorzy nie mają mocy stanowiącej, tzn. wykonują polecenia zarządu. W związku z tym w sprawach kadrowych przy zatrudnianiu dyrektorów i na inne ważne stanowiska są raczej wykonawcami niż inicjatorami. Pan dyrektor Makuch może powiedzieć, że w ważnych sprawach jednak decyduje zarząd. To, że niektóre osoby zostały, potwierdza tylko nasze miłosierdzie i humanitaryzm w stosunku do tego, że nie wszystko, co było w przeszłości, musi być anihilowane. Niektóre osoby zostały, część dyrektorów została, a wśród nich pani wicedyrektor Kopcińska.

Proszę państwa, nie wiem, czy nie pominąłem coś z ważnych kwestii. „Pegaz”? Proszę bardzo. Proszę państwa, jako prezes telewizji publicznej w paru wywiadach powiedziałem jasno: celem telewizji publicznej jest odbudowa wspólnoty aksjologicznej narodu polskiego. Po prostu jako naród musimy wszyscy czuć się dobrze w tej telewizji i nie obrażać. Musimy unikać takich sytuacji, w których mamy do czynienia z jakimiś oczywistymi prowokacjami, które są ubrane w szaty artyzmu, tak jak nie będzie w telewizji publicznej genitaliów wiszących na krzyżu przebranych za sztukę wysokiego rzędu czy kultury wysokiej. Obraża to uczucie dużej części polskiego społeczeństwa, która czuje się chrześcijanami. Nie będzie w telewizji publicznej promocji genitaliów na krzyżu, bo to nie jest sztuka z punktu widzenia nadawcy publicznego…

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Przecież nie pan jest prawodawcą. Konstytucja nam wyraźnie mówi, art. 73…

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Ja mówię panu o…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Panie pośle, ale proszę trochę kultury.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Tłumaczę panu pewien kanon wartości, któremu nadawca publiczny musi być wierny. Tak samo nie będzie w telewizji publicznej wbijania w psie kupy biało-czerwonych chorągiewek i powiadania, że to jest artystyczna instalacja. Nie będzie. Tak samo…

Poseł Joanna Scheuring-Wielgus (N) spoza składu Komisji:

Jaki to ma związek…

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Już pani tłumaczę, jaki to związek. Tak samo nie będzie zgody na to, żeby w telewizji publicznej obrażać uczucia bardzo jeszcze gorące i bardzo nabrzmiałe rodzin ofiar katastrofy smoleńskiej. W programie „Pegaz" zaproszony został do dyskusji reżyser pan Paweł Wojcieszek…

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Przemysław.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Przepraszam, Przemysław Wojcieszek reżyser sztuki „Hymn narodowy" – sztuka współczesna mówiąca o współczesnym konflikcie politycznym w Polsce. Jest tam scena, która być może jest jakimś wyobrażeniem autora, być może jest jakimś kluczem do poszukiwania jakichś twórczych inspiracji, jednak w oczywisty sposób obraża ona pamięć i uczucia rodzin smoleńskich, w której ktoś, kto jest stworzony na wyobrażenie Antoniego Macierewicza, słysząc komunikat z głośników ryczących: pull up, pull up, czyli to są ostatnie chwile przed śmiercią 96 osób stanowiących elitę państwową naszego narodu, na dźwięk słów: pull up, pull up, czyli ostatnie sekundy przed tragiczną śmiercią, dokonuje aktu seksualnej satysfakcji. Oświadczam panu, że tego rodzaju sztuka dla olbrzymiej części polskiego społeczeństwa jest po prostu jednym wielkim spotwarzeniem, jest czymś zbydlęcającym. Dlatego nie zgodziłem się na to, żeby szło to tuż przed 6. rocznicą katastrofy smoleńskiej, abstrahując od tego, że rzeczywiście były problemy techniczne, na które powoływał się dyrektor Matuszkowicz. On też mówił prawdę, tzn. rozmowa została przyniesiona 3 godziny wcześniej, była niechlujna, nie kleiła się, zresztą była słaba, artystycznie i dziennikarsko słaba. W związku z wątpliwościami co do słabości materiału technicznego i merytorycznego oraz co do tego, że w oczywisty sposób tego rodzaju zachowanie w tej sztuce obraża uczucia rodzin smoleńskich, poprosiłem o to, że jeżeli już zająć się tą sprawą, to po rocznicy katastrofy smoleńskiej, chociaż – moim zdaniem – tego rodzaju rzeczy w telewizji publicznej być nie może.

Powtarzam, wolność artystyczna – tak, eksperymenty artystyczne – proszę bardzo, ale nie za publiczne pieniądze. Psie kupy z flagami narodowymi, genitalia na krzyżu i masturbujący się politycy przy dźwięku symbolizującym umieranie 96 wybitnych Polaków nie w telewizji publicznej. I takie jest moje credo. Mogą mnie państwo za to krytykować, proszę bardzo.

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

To jest bardzo konserwatywne. A czy myśli pan na przykład o obrazie uczuć świeckich? One zostały naruszone przez pana decyzje.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Słucham?

Poseł Anna Sobecka (PiS):

Panie pośle, czy pan się uspokoi?

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Krótko mówiąc…

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Ja się nie uspokoję, dlatego że walczę o demokrację w tej chwili w Polsce.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Proszę państwa…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Bardzo państwa proszę. Za chwilę musimy kończyć posiedzenie.

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Proszę państwa, chcę zakończyć tym, co powiedziałem na początku. Jestem za pełną wolnością, za pluralizmem. Całą swoją młodość poświęciłem walce w Solidarności podziemnej, w radiu podziemnym, w prasie podziemnej, na demonstracjach, żeby w Polsce była demokracja. Wiem, co to jest wyrzucanie z telewizji i ograniczanie ekspresji twórczej. Dopóki będę prezesem, będzie pluralizm, będzie dwugłos władzy i opozycji, natomiast nie dopuszczę do tego, żeby obrażać uczucia i wartości ważnych odłamów polskiego społeczeństwa. Mogę państwa zapewnić, że pluralizm w telewizji będzie.

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Bardzo panu dziękuję za tę wypowiedź.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję. Teraz jest czas na głos przedstawiciela wnioskodawców. Bardzo proszę panią przewodniczącą Śledzińską-Katarasińską.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. To rzeczywiście jest ważny temat. Rozumiem, że zawsze jest możliwość, żeby dopytać zarówno pana prezesa, jak i panią prezes. Mamy takie możliwości i będziemy z nich korzystać. Być może częstsze kontakty sprawią, że słownictwo czy język, jakim będziemy się posługiwali, jakoś tak się zbliży z panią prezes, że będziemy wiedzieli, że każdy w swoim rodzaju jest precyzyjny. Pani prezes doskonale wie, jaki był temat tego posiedzenia Komisji i my wiemy, dlaczego pani prezes tak a nie inaczej odpowiadała na to i tak komentowała, mimo że doskonale sobie…

Prezes zarządu PR S.A. Barbara Stanisławczyk-Żyła:

Przepraszam bardzo, muszę odpowiedzieć, ponieważ bardzo precyzyjnie, faktograficznie odpowiedziałam, więc nie wiem, pani poseł, co ma pani na myśli.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Tak. Ja bardzo precyzyjnie w słowie wstępnym powiedziałam, że były 3 kategorie rozstawania się z mediami publicznymi i wszystkie, które miały miejsce, wymieniłam, ale nie chcę się o to sprzeczać, bo naprawdę nie taki jest tego cel.

Myślę, że to jest początek rozmowy, tak jak i jest początek tej dobrej zmiany w mediach publicznych. Rzeczywiście niezależnie od losu poszczególnych osób i dziennikarzy, bo od tego zaczęliśmy, ważne jest zachowanie pewnych standardów, ważny jest obraz, ważna jest słuchalność, ważna jest oglądalność. Tak naprawdę komisja kultury niezależnie od tego, czy teraz jesteśmy w opozycji czy w przyszłości nie w opozycji, to są kwestie, którymi zawsze zajmowała się Komisja i myślę, że będzie się zajmowała nadal.

Ja tylko mogę powiedzieć, że jednak chodzi o skalę tych rozstań, tempo. Nie bez powodu zaczęłam od ustawy, choć pani przewodnicząca uważała, że to jest od rzeczy, to jednak było to bardzo do rzeczy. Zaczęłam od ustawy, bo ustawy uchwala parlament, uchwalają posłowie i w jakimś sensie są sprawcami tego, co się teraz dzieje, a nie ulega wątpliwości, że gdyby to wszystko było tak proste, jak w tej chwili państwo to tłumaczycie, to być może nie trzeba byłoby wprowadzać takich ustaw. Zresztą ustawa już jest zaskarżona do TK i pewnie słusznie. Ustawa zrobiła dużo złego i być może nawet państwa postawiła w nie najlepszej sytuacji. Tak jak powiedziałam, to nie jest temat, który będzie zamknięty i to nie jest ostatnia dyskusja na ten temat. Po prostu jest to niemożliwe.

Pan prezes powołuje się na swoje doświadczenia. Może nie mam aż tak dobrych tych doświadczeń, ale z przykrością stwierdzam, że skala pożegnań z pracownikami jednak przypomina dość przykre okresy. Słucham? Pani redaktor, ja nie manipuluję i nie insynuuję. Pani redaktor, pani zdecydowanie minęła się z powołaniem. Pani tu powinna siedzieć i prowadzić to posiedzenie. W takim okresie, w jakim to zostało dokonane, przywołuje najgorsze czasy. Jeszcze raz przypomnę – do maja 2011 roku prezesami telewizji publicznej byli kolejno: Bronisław Wildstein, prezes Urbański, Piotr Farfał, Bogusław Szwedo,

Tomasz Szatkowski, Romuald Orzeł, Włodzimierz Ławniczak, Bogusław Piwowar. Żadna z tych osób nie miała nic wspólnego z rządzącą koalicją, to po pierwsze, warto pamiętać. Większość nieszczęść, jakie dotknęły tutaj panią poseł Lichocką, była efektem…

Poseł Joanna Lichocka (PiS):

Pani przewodnicząca, ja chyba nie jestem tutaj stroną w pani debacie, w tym, co pani proponuje. Proszę się odnosić do faktów. Mówi pani o skali zwalniania w tej chwili dziennikarzy, a prezesi mediów publicznych przedstawili fakty. Skala, o której pani mówi, jest nieprawdziwa. I proszę się nie odnosić do mnie osobiście. Rozumiem, że chce pani udowadniać, że prezes Farfał nie należał do PO, ale ja nie tylko za prezesa Farfała wyleciałam, jeśli chodzi o mój los, ale również za czasów dyrektorowania przez panią Schymallę, zaprzyjaźnioną bliziutko z panem Grzegorzem Schetyną i nie bez powodu wtedy dyrektora telewizji publicznej…

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Pani poseł, proszę…

Poseł Joanna Lichocka (PiS):

Pani poseł, proszę przestać uprawiać hipokryzję na tej sali.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

To jest naprawdę poziom nie bardzo wiem co przypominający.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Skąd ta troska, pani poseł, właśnie w tej chwili a nie wtedy, kiedy przeszkadzano prezesowi telewizji?

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Naprawdę, proszę państwa, ja wiem, że ten temat bardzo was denerwuje. Nic na to nie poradzę. Były czystki, są czystki i zobaczymy, jak się skończą.

Jeśli mogę, to jeszcze parę uwag. Panie prezesie, pan mówił o tym raporcie. Wiem, że pan ma taki raport, bo powiedział pan o tym na posiedzeniu rady programowej, a tu w Komisji są 3 osoby, które są w radzie programowej. Chcę tylko panu powiedzieć, że przeważnie bywa tak, że kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie, bo w dalszym ciągu mogą być sporządzane takie raporty. Jeżeli to ma być argument, że ktoś coś zrobił w roku 2009, a potem zrobił w roku 2015 i wobec tego trzeba go było zwolnić czy wyrzucić, to myślę, że to jest argument nieco naciągany. Ja nikogo nie bronię. Tutaj któryś z posłów, chyba pan poseł Piontkowski, powiedział: czy media do tej pory były jak wzorzec z Sèvres? Wręcz przeciwnie, nie raz, nie dwa i na każdym możliwym forum te media były krytykowane i bardzo często się zgadzaliśmy. Wspólnie były krytykowane także na forum rady programowej, jeśli chodzi o telewizję, więc proszę nam nie wmawiać, że uważaliśmy, że coś było znakomicie. Nigdy nie było znakomicie i nie będzie, dlatego że są różne oczekiwania. Jeżeli więc sporządzamy raporty, to sądzę, że także dobrze byłoby sporządzić te raporty. Pan przytoczył tutaj jakiś fragment, a ja chcę panu powiedzieć, że być może można by przytoczyć fragment programu z 2006 roku, kiedy dziennikarka pyta: Donald Tusk jest draniem? A jej gość z PiS odpowiada: zgadzam się z tym w zupełności. Tak można…

Poseł Joanna Lichocka (PiS):

Manipuluje pani. Ta dziennikarka od razu odpowiedziała: jestem zdumiona pana sposobem mówienia. I ta dziennikarka odcięła się od tego stwierdzeniem, że Donald Tusk jest draniem.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Ale zapytała w ten sposób…

Poseł Joanna Lichocka (PiS):

To była krytyka tego posła, który tak uważał. Gdyby pani cytowała w całości, a nie zdania wyrwane z kontekstu – zresztą robi to pani po raz kolejny – to mogłabym powiedzieć, że jest pani wiarygodna, ale jest pani…

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Ja po raz pierwszy w życiu używam tego argumentu.

Poseł Joanna Lichocka (PiS):

Nie, proszę pani, użyła pani tego argumentu kilka lat temu na konferencji prasowej, gdy w tzw. raporcie PO o mediach zaatakowała pani dziennikarzy, którzy pracowali w mediach publicznych, bo nie chcieli podporządkować się PO. A teraz pani ten argument powtarza. Żałuję, że wtedy nie wytoczyłam pani procesu za te słowa.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Trzeba było.

Poseł Joanna Lichocka (PiS):

Dzisiaj mogę to zrobić.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Proszę uprzejmie, chętnie się z panią spotkam w sądzie.

Chciałabym wrócić do tematu, który jest przedmiotem zainteresowania 1/3 składu Komisji. Jeśli pani pozwoli, to do tego wrócimy. Rzeczywiście te standardy i takie raporty być może są potrzebne i może należy je robić. Dlatego m.in. zawsze prosimy – już dwa razy prosiliśmy pana prezesa – żeby robić merytoryczny (przez medioznawców) monitoring wrażliwych programów. Mam nadzieję, że być może w tej chwili taki monitoring będzie robiony.

Nie mogę się zgodzić z panem prezesem, kiedy mówi o badaniu oglądalności. Panie prezesie, ta sama liczba paneli odkrywa 3 miliony widzów „Teleexpressu", a potem spada tutaj do miliona. Chyba nie jest tak całkiem w porządku. Być może jednak w przeciwieństwie do pańskich przekonań część ludzi potem już nie chciała oglądać studia smoleńskiego. Może mamy inne badania, które mówią o tym, że każdy przesyt jest szkodliwy, że ten temat był może zbyt eksponowany. To jest temat bardzo ważny, ale chyba we własnym dobrze pojętym interesie media publiczne powinny szukać niezależnych metod badania różnych rzeczy: standardów… Ja zaraz skończę, nie przerywajmy sobie co słowo.

Tak jak mówię, temat nie jest zamknięty. Jak widać z dyskusji, bardzo wiele rzeczy budzi emocje. Mam nadzieję, że na szczęście jeszcze nie wszystko zmienione. Zawsze można sięgnąć do źródła, są archiwa, są materiały, przez pewien czas muszą być przechowywane. I tyle. Ja nie jestem do końca usatysfakcjonowana państwa wyjaśnieniami, bo nie można powiedzieć, że nic się nie stało. Proszę państwa, to nie ja…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Pani przewodnicząca, kończy nam się czas sali i jeśli można, to bardzo proszę już zmierzać do końca wypowiedzi.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Bardzo proszę. Pani przewodnicząca, nie ja będę oceniała, czy się stało, czy się nie stało, państwo się przekonacie w opiniach telewidzów i słuchaczy. I tylko tyle. Wtedy zobaczycie, czy się stało, czy nie stało. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

To rzeczywiście będzie najważniejsze kryterium. Pani prezes – bardzo proszę.

Prezes zarządu PR S.A. Barbara Stanisławczyk-Żyła:

Muszę się odnieść do dwóch spraw poruszonych przez panią poseł, mianowicie do słowa „czystki". Proszę państwa, to jest oszczerstwo. Ja przytoczyłam statystyki. Jeśli pani uważa, że to są czystki, to albo poproszę o bardzo wyraźne oparte na faktach, dokumentach i prawie uzasadnienie albo uznam, że po prostu pani mnie obraziła. Nie tylko mnie jako osobę fizyczną, ale jako prezesa zarządu PR i Polskie Radio jako instytucję. Tak długo, jak ja jestem prezesem PR, nie będzie czystek. Może pani ma skojarzenia z odległej przeszłości i to słowo zapadło pani w pamięci, ale proszę nie odnosić do współczesności słów, które są nieadekwatne do rzeczywistości, a mnie obrażają. Obrażają również fakty…

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Proszę mnie nie cenzurować, pani prezes.

Prezes zarządu PR S.A. Barbara Stanisławczyk-Żyła:

Pani poseł, przepraszam bardzo…

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Gdybym była w studiu radiowym, to chyba by pani…

Prezes zarządu PR S.A. Barbara Stanisławczyk-Żyła:

Przepraszam bardzo, uważam, że zostałam tutaj zaproszona, byśmy toczyli równorzędną rozmowę za pomocą faktów. Jeśli pani uważa, że przyszłam tutaj po to, żeby wysłuchiwać połajanek i nadużyć w formie oskarżania mnie o czystki, to proszę państwa, nie ma to najmniejszego sensu.

Druga sprawa – oglądalność. Chciałabym państwu powiedzieć, na czym polega badanie oglądalności czy słuchalności. To jest zadanie czysto merytoryczne i bardzo polecam lekturę na ten temat. To nie jest odniesienie do konkretnego programu w sensie, czy to oglądałem, tylko to jest rozpoznawalność marki. Powie o tym każdy fachowiec, który się tym zajmuje. To jest rozpoznawalność marki. Pani poseł, jeśli „Super Express" czy „Teleexpress" jest to marka, która jest znana wszystkim Polakom i nawet jeżeli nikt tego nie ogląda od 10 lat, to powie, że „Teleexpress" jest programem. Na tym polegają badania, a jednocześnie zafałszowanie rzeczywistości tak w stosunku do prasy, jak telewizji i radia.

Proszę państwa, jeśli dyskusja ma być merytoryczna i państwo zapraszacie tutaj – mam nadzieję – w moim przypadku fachowców, to bardzo proszę też o przygotowanie się merytoryczne, fachowe do tej dyskusji, a nie zarzucanie nam takich rzeczy…

Poseł Grzegorz Furgo (N):

Niech pani prezes nie przesadza, pani siedzi w Sejmie. Proszę się zachowywać, jest pani w Sejmie i odpowiada pani na pytania.

Prezes zarządu PR S.A. Barbara Stanisławczyk-Żyła:

Panie pośle, zostałam oskarżona o czystki.

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Pani prezes, ma pani obowiązek odpowiadania na pytania posłów i proszę tutaj nie wprowadzać…

Prezes zarządu PR S.A. Barbara Stanisławczyk-Żyła:

Proszę państwa, ja odpowiadam precyzyjnie na zarzuty. Proszę?

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Skończyła pani, tak?

Prezes zarządu PR S.A. Barbara Stanisławczyk-Żyła:

Tak, dziękuję bardzo.

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Państwo się bardzo obrażacie, to jest nieprawdopodobne.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Proszę państwa, ale proszę wziąć pod uwagę, że pani prezes i pan prezes zostali tu obrażeni. Zarzuciliście im manipulowanie i kłamstwo. Takie słowa padły z ust pani przewodniczącej…

Poseł Joanna Scheuring-Wielgus (N) spoza składu Komisji:

Rolą przewodniczącej jest prowadzić spotkanie, a nie wyrażać swoją własną opinię. Powinna pani o tym wiedzieć.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

A pani powinna powiedzieć, że jest pani gościem tej Komisji i umożliwić mi prowadzenie…

Poseł Joanna Scheuring-Wielgus (N) spoza składu Komisji:

Jestem gościem i zgodnie z regulaminem mogę zabierać głos. To też powinna pani wiedzieć.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Może pani zabierać głos wtedy, kiedy udzielę pani głosu.

Poseł Joanna Scheuring-Wielgus (N) spoza składu Komisji:

Pani też nie udziela głosu innym osobom.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Pani jest gościem i zakłóca pani posiedzenie Komisji.

Poseł Joanna Scheuring-Wielgus (N) spoza składu Komisji:

Nie, nie zakłócam.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Zakłóca pani posiedzenie Komisji. Padły tu słowa, które nie powinny paść w stosunku do prezesów PR i telewizji…

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Proszę zostawić posłom odpowiedzialność za słowa, które wypowiadają. To jest nieprawdopodobne, co pani tutaj robi w tej chwili.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

To jest nieprawdopodobne, jak państwo potraficie się zachować wobec gości zaproszonych na posiedzenie Komisji.

Bardzo proszę, panie prezesie, czy pan jeszcze w ramach sprostowania?

Prezes zarządu TVP S.A. Jacek Kurski:

Nie, ja już się czuję wybroniony tarczą pani prezes Stanisławczyk. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo przepraszam za tę sytuację i zamykam posiedzenie Komisji…

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Proszę nie przepraszać.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję za obecność i za otwartość na spotkania ewentualnie z komisją kultury. Dziękuję bardzo.